

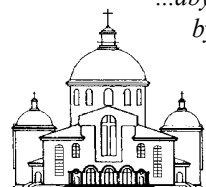
**Należy w sobie
dostrzegać
pozytywne wartości,
bo nawet
w najgorszym z nas
jest jeszcze ślad
Bożej dobroci.**

Kard. Stefan Wyszyński
kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXV
Nr 02 (270)

Luty 2021



Jan Wynants, *Dobry Samarytanin*, 1670, Ermitaż, St. Petersburg

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA XXIX ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO 2021 r.

Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście (Mt 23,8).

Relacja zaufania u podstaw opieki nad chorymi.

Drodzy Bracia i Siostry!

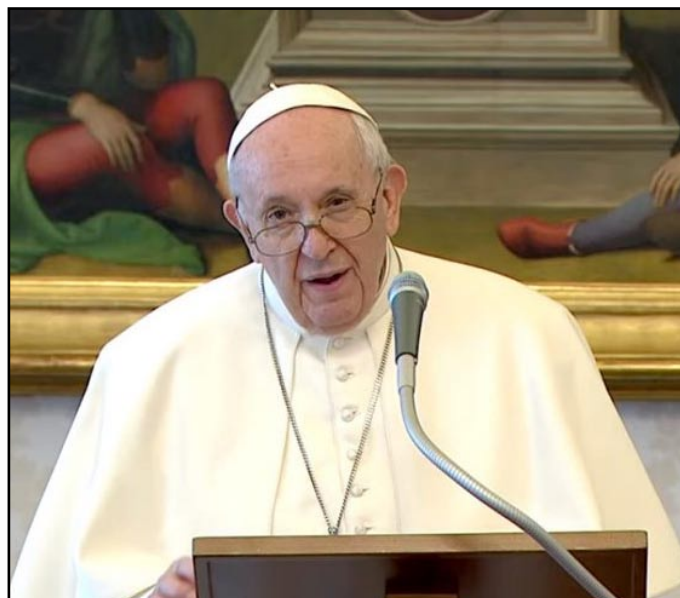
Ochody XXIX Światowego Dnia Chorego, które odbędą się 11 lutego 2021 r., we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, to odpowiedni moment, by zwrócić szczególną uwagę na chorych i na tych, którzy się nimi opiekują, zarówno w miejscach przeznaczonych na ich pielęgnację, jak i na łonie rodziny czy wspólnot. Nasze myśli kierujemy w szczególności do tych, którzy na całym świecie cierpią z powodu skutków pandemii koronawirusa. Wszystkim, zwłaszcza najuboższym i usuniętym na margines wyrażam moją duchową bliskość, zapewniając o trosce i miłości Kościoła.

1. Temat tego dnia czerpie inspirację z fragmentu Ewangelii, w którym Jezus krytykuje obłudę tych, którzy mówią, ale nie czynią (por. Mt 23,1-12). Kiedy wiara sprowadza się do pustej retoryki, nie angażując się w historię i potrzeby drugiego, wówczas brakuje spójności między wyznawaną wiarą a prawdziwym życiem. Jest to poważne zagrożenie. Dlatego Jezus używa mocnych wyrażań, aby ostrzec przed niebezpieczeństwem popadnięcia w bałwochwalstwo samego siebie i stwierdza: *Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście* (w. 8).

Krytyka, którą Jezus kieruje do tych, którzy mówią, a nie czynią (w. 3) jest zbawienna zawsze i dla wszystkich, ponieważ nikt nie jest odporny na zło obłudy, zło bardzo poważne, które uniemożliwia nam rozwój jako dzieci jedyne Ojca, powołane do życia powszechnym braterstwem.

Wobec sytuacji potrzeby brata i siostry, Jezus przedstawia wzór zachowania całkowicie przeciwny obłudzie. Proponuje, by zatrzymać się, wysłuchać, nawiązać bezpośrednią i osobistą relację z drugim człowiekiem, poczuć dla niego czy dla niej empatię i wzruszenie, zaangażować się w jego cierpienie do tego stopnia, by zatroszczyć się o niego w posłudze (por. Łk 10,30-35).

2. Doświadczenie choroby sprawia, że odczuwamy naszą bezradność, a jednocześnie wrodzoną potrzebę drugiego człowieka. Jeszcze wyraźniejszym staje się fakt, iż jesteśmy stworzeniem i w sposób oczywisty odczuwamy naszą zależność od Boga. Gdy jesteśmy chorzy, niepewność, strach a niekiedy



przerażenie przenikają bowiem nasze umysły i serca. Znajdujemy się w sytuacji bezsilności, ponieważ nasze zdrowie nie zależy od naszych zdolności ani od naszego „zatroskania” (por. Mt 6, 27).

Choroba narzuca pytanie o sens, które w wierze skierowane jest do Boga: pytanie, które szuka nowego znaczenia i nowego kierunku dla egzystencji, a które niekiedy nie od razu może znaleźć odpowiedź. W tych żmudnych poszukiwaniach nie zawsze są w stanie nam pomóc przyjaciele i krewni.

Symboliczna pod tym względem jest biblijna postać Hioba. Jego żona i przyjaciele nie potrafią towarzyszyć mu w nieszczęściu, wręcz przeciwnie, oskarżają go, potęgując jego samotność i zagubienie. Hiob wpada w stan opuszczenia i niezrozumienia.

Ale właśnie poprzez tę skrajną kruchość, odrzucając wszelką obłudę i obierając drogę szczerości wobec Boga i wobec innych, sprawia, że jego uporczywe wołanie dociera do Boga, który w końcu odpowiada, otwierając przed nim nową perspektywę. Potwierdza, że jego cierpienie nie jest naganą ani karą, nie jest też stanem oddalenia od Boga ani oznaką Jego obojętności. Zatem z poranionego i uzdrowionego serca Hioba wypływa ta tętniąca życiem i wzruszająca wypowiedź, skierowana do Pana: *Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzalem Cię wzrokiem* (42,5).

3. Choroba ma zawsze oblicze, i to nie tylko jedno: ma oblicze każdego chorego i każdej chorej, także tych osób, które czują się lekceważone, wykluczone, ofiar niesprawiedliwości społecznej, która odmawia im praw podstawowych (por. *Fratelli tutti*, 22).

Obecna pandemia ujawniła wiele nieprawidłowości w systemach opieki zdrowotnej oraz braki w zakresie pomocy udzielanej chorym. Osoby starsze, najsłabsze i najbardziej bezbronne nie zawsze mają zapewniony dostęp do opieki i nie zawsze odbywa się to w sposób sprawiedliwy. Zależy to od decyzji politycznych, sposobu zarządzania zasobami i zaangażowania osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska.

Inwestowanie środków w leczenie i opiekę nad chorymi jest priorytetem związanym z zasadą, że zdrowie jest podstawowym dobrem wspólnym.

Jednocześnie pandemia uwypakowała poświęcenie i wielokoduszność pracowników służby zdrowia, wolontariuszy, pracowników i pracownic, księży, zakonników i zakonnic, którzy dzięki profesjonalizmowi, ofiarności, poczuciu odpowiedzialności i miłości bliźniego pomagali, pielęgowali, pocieszali i służyli wielu osobom chorym i ich rodzinom.

To milcząca rzesza mężczyzn i kobiet, którzy postanowili spojrzeć na te oblicza, troszcząc się o rany pacjentów, których odczuwali jako bliskich z racji wspólnej przynależności do rodziny ludzkiej.

Bliskość jest tak naprawdę cennym balsamem, który daje wsparcie i pocieszenie tym, którzy cierpią w chorobie. Jako chrześcijanie, przeżywamy bliskość jako wyraz miłości Jezusa Chrystusa, Dobrego Samarytanina, który ze współczuciem stał się bliskim każdego człowieka zranionego przez grzech. Zjednoczeni z Nim przez działanie Ducha Świętego jesteśmy powołani, by być miłośnikami jak Ojciec i miłować zwłaszcza naszych braci chorych, słabych i cierpiących (por. J 13,34-35). Przeżywamy tę bliskość nie tylko osobiście, ale także w formie wspólnotowej. Braterska miłość w Chrystusie rodzi bowiem wspólnotę, która potrafi leczyć, która nikogo nie opuszcza, która łączy i przyjmuje przede wszystkim najsłabszych.

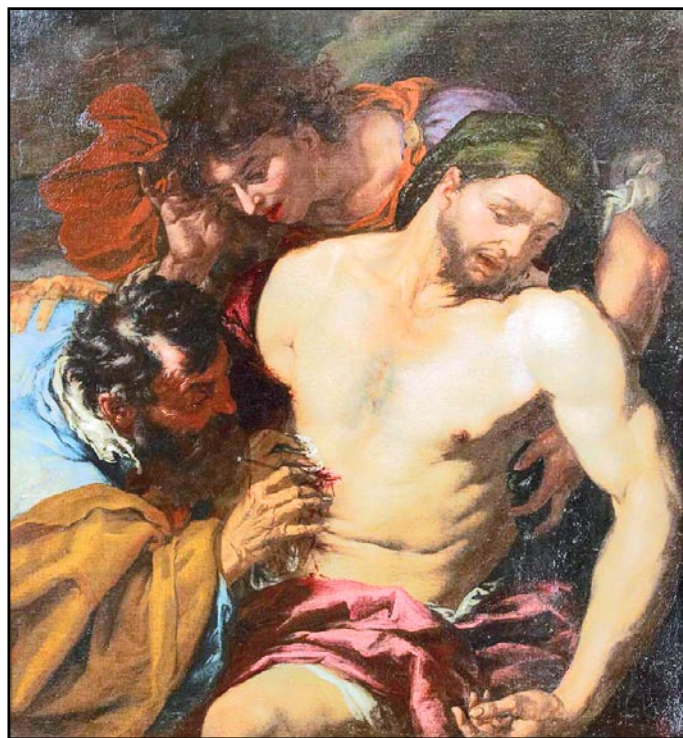
W związku z tym chciałbym przypomnieć o znaczeniu solidarności braterskiej, która wyraża się konkretnie w służbie i może przybierać różne formy, które wszystkie są ukierunkowane na wspieranie naszego bliźniego. „Służenie oznacza troszczenie się o osoby słabe w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie, w naszym narodzie” (*Homilia na placu Rewolucji w Hawanie*, 20 września 2015 r.: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 10 (376)/2015, s. 23).

W tym zaangażowaniu każdy jest w stanie „zostawić na boku swoje dążenia, oczekiwania, swoje pragnienia bycia wszechmocnym w obliczu konkretnego spojrzenia najsłabszych. [...] Służba zawsze patrzy w twarz brata, dotyka jego ciała, czuje jego bliskość, a nawet w pewnych przypadkach «znosi» ją i zabiega o rozwój brata. Dlatego służba nigdy nie jest ideologiczna, ponieważ nie służy się ideom, ale służy się osobom” (por. tamże).

4. Dla dobrej terapii decydujące znaczenie ma aspekt relacyjny, dzięki któremu można mieć podejście całościowe do chorego. Docenianie tego aspektu pomaga również lekarzom, pielęgniarkom, specjalistom i wolontariuszom, aby otoczyć opieką osoby cierpiące, aby im towarzyszyć w procesie uzdrowienia, dzięki relacji międzyosobowej, opartej na zaufaniu (por. *Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia* [2016], 4).

Chodzi zatem o ustanowienie paktu między osobami potrzebującymi opieki a tymi, którzy się nimi opiekują; paktu opartego na wzajemnym zaufaniu i szacunku, szczerości i dyspozycyjności, aby przezwyciężyć wszelkie bariery obronne, umieścić w centrum godność chorego, chronić profesjonalizm pracowników służby zdrowia i utrzymywać dobre relacje z rodzinami pacjentów.

To właśnie ta relacja z osobą chorą znajduje niewyczerpane źródło motywacji i mocy w miłości Chrystusa, jak pokazuje tysiącletnie świadectwo mężczyzn i kobiet, którzy stali się świętymi służąc chorym. Z tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa wypływa bowiem ta miłość, która potrafi



Giovanni Battista LANGETTI, *Dobry Samarytanin*

nadać pełen sens zarówno sytuacji pacjenta, jak i tego, kto się o niego troszczy. Zaświadcza o tym wielokrotnie Ewangelia, ukazując, że uzdrowienia dokonane przez Jezusa nigdy nie są gestami magicznymi, lecz zawsze są owocem spotkania, relacji międzyosobowej, w której dar Boży, ofiarowany przez Jezusa, odpowiada na wiarę osoby, która go przyjmuje, co podsumowują słowa, które Jezus często powtarza: „*twoja wiara cię ocaliła*”.

5. Drodzy bracia i siostry, przykazanie miłości, które Jezus pozostawił swoim uczniom, znajduje konkretną realizację także w relacji z chorymi. Społeczeństwo jest bardziej ludzkie, jeśli potrafi bardziej zatroszczyć się o swoich słabych i cierpiących członków, a zdoła czynić to skutecznie będąc ożywione miłością braterską. Dążmy do tego celu i sprawmy, aby nikt nie został pozostawiony sam sobie, aby nikt nie czuł się wykluczony lub opuszczony.

Powierzam wszystkim chorych, pracowników służby zdrowia i tych, którzy troszczą się o cierpiących, Maryi, Matce Miłosierdzia i Uzdrawieniu Chorych. Niech z Groty w Lourdes i z Jej niezliczonych sanktuariów na całym świecie wspiera naszą wiarę i naszą nadzieję, i pomaga nam troszczyć się o siebie nawzajem z bratnią miłością.

Wszystkim i każdemu z was z serca udzielam mojego błogosławieństwa.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 20 grudnia 2020 r., w IV Niedzielę Adwentu.

Franciscus

Na dzień wielkopostnego rachunku sumienia

Apel do rodziców, wychowawców i starszego społeczeństwa, Warszawa, Popielec 1972

W okresie przygotowawczym do uroczystości powstania z martwych Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, naszego Brata i Przyjaciela, pragniemy w krótkim słowie skierować do Was prośbę dotyczącą naszej młodzieży. Niech to będzie krótki rachunek sumienia z naszych obowiązków.

Program naszej pracy duszpasterskiej w najbliższym roku wytyczony jest tematem „Jezus Chrystus – światłością świata”.

Od szeregu lat po Soborze ukazujemy Chrystusa, działającego przez łaskę w sakramentach świętych, jako naszą drogę, prawdę i życie. Dziś chcemy Go ukazywać jako wzór prawdy w słowie i czynie, w duchu miłości społecznej, jako obrońcę życia i wychowawcę Narodu.

Gorąco pragniemy, abyście sami, najmiłsi, przejęli się głęboko naszymi wezwaniami, które tak często kierujemy do Was w listach pasterskich i abyście uwrażliwili Waszą młodzież na głos Kościoła nauczającego i upominającego.

Szczególnie w bieżącym roku, gdy uważnie obserwujemy ogrom spustoszeń moralnych i obyczajowych w młodym pokoleniu, wołamy do Was: „Pomóżcie młodzieży”.

A do młodych wołamy: „Pomóżcie drugiemu człowiekowi”.

Uczynimy krótki rachunek sumienia.

1. By pomóc młodzieży, trzeba przede wszystkim nie dawać jej zgorszenia w ognisku rodzinnym. Przecież dzieci i młodzież idąc w życie wynoszą najwięcej z domu – zarówno dobra jak zła. Zważmy, czy uczyniliśmy wszystko, aby obronić nasze dzieci i młodzież przed złym przykładem; przed niezgodą domową i rozbięciem więzi rodzinnej; przed osamotnieniem i poczuciem opuszczenia; przed obojętnością i niewiernością wobec Boga; przed nieufnością wobec zbawczego wysiłku Kościoła i jego sług; przed rozrzutnością, nietrzeźwością, wygodnictwem, samolubstwem, niewrażliwością na ludzi cierpiących i biednych.

2. By pomóc młodzieży, trzeba ją otoczyć opieką w jej życiu pozadomowym – w szkole, w pracy, w środowisku towarzyskim. Nie można być obojętnym na to, co dzieje się z młodzieżą w szkole i na ulicy czy na to, jak wygląda jej religijność i obyczajność. Mamy między innymi na myśli osławione dziś ośrodki zebrań towarzyskich, gdzie młodzież pozostaje sama, bez należytej opieki i kierunku.

Jakże często młodzi ludzie, którzy nie doznali serca w domu, osamotnieni, nielubiani, nie wzbudzający zainteresowania ani rodziców, ani wychowawców, tworzą sobie własne środowisko, nie zawsze najlepsze, poddani najgorszym wpływom i popędowi. Umiemy narzekać na młodych i opisywać wymownie ich wyczyny. Ale czy to wystarczy? Czy i tutaj nie należy jej przyjść z życzliwą radą i opieką?



3. By pomóc młodzieży, trzeba starać się ją zrozumieć, doceniając jej dążenia i głody. Nie bądźmy pobłażliwi, bądźmy krytyczni. Ale też i nie przesadzajmy w wydawaniu surowych sądów. Zamiast czarnych plam, chcemy rzucić snop światła na młode porywy. Chociaż nie brak jest niepokojących przejawów życia w wielu środowiskach młodzieżowych, jednak są tam i rzeczy dodatnie.

Młodzi krytykują starszych, że są zdemoralizowani dziejami ostatniego półwiecza. Powiedzmy im więc: „Nie naśladujcie tego, co się Wam, młodym, w nas nie podoba; ale chcecie jednocześnie dostrzec dobro, jakie pozostawia po sobie schodzące pokolenie, które przetrwało dwie wojny i dwukrotnie dźwignęło Ojczyznę z niewoli i okupacji, a teraz stwarza warunki dla umocnienia sprawiedliwości, pokoju i ładu”.

Pamiętajmy również, że młode pokolenie łaknie nie tylko chleba i dobrobytu, ale Boga, światła Ewangelii, wzoru, który porywałby do naśladowania.

4. Chcemy stworzyć młodemu pokoleniu sposobność do działania i czynienia dobrze. Niech w każdym człowieku dostrzegą brata. Niech uczą się mu pomagać i służyć. Niech nikogo nie gorszą i nie poniżają. Niech kształcą w sobie zmysł sprawiedliwości i pokoju.

Niech mają wolę ratowania młodych rówieśników od rozkładu moralnego, nietrzeźwości i brutalności. Niech pragną poświęcać się dla braci. Niech uczą się sumienności i bezinteresownej pracowitości.

Stać ich na to wszystko! Przecież w szeregach dzisiejszej młodzieży nie brak przejawów idealizmu, szukania nowych dróg, pragnienia sprawiedliwości społecznej, umiłowania pokoju i poszanowania ludzi, a zwłaszcza rzetelnej, szczerzej, nie zafalszowanej miłości. Młodzież dostrzega, że taką miłość może dać tylko Chrystus. Dlatego nawet ci, których społeczeństwo nie rozumie – tak zwana młodzież hippisowska – wołają coraz częściej niemalże słowami Apokalipsy: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22,20).

Droży Rodzice i Wychowawcy!

Nie lękajcie się Chrystusa, Waszego Pomocnika!

Przywołujcie i wyznawajcie Go odważnie, ukazując Go Waszej dziatwie i młodzieży! Dla nadchodzących pokoleń Jezus Chrystus nadal jest „światłością świata”. On wczoraj, dziś i jutro – zawsze ten sam! Ojciec przyszłego wieku! Gdy my odejdziemy, niech Chrystus pozostanie z naszą dziatwą i łodzią.

W trosce o Wasze umiłowane dzieci i młodzież, o ich pion moralny i religijny, o ich rzetelność, wierność, o poczucie odpowiedzialności za losy Kościoła i Ojczyzny, oddajcie ich w niezawodne dłonie najlepszej Matki Chrystusowej i naszej, Matki Kościoła, Maryi, która wykarmiła i wychowała świata Zbawienie. Módlcie się do Niej za Wasze dzieci i za całą młodzież polską. Ona pomoże Wam ustrzec ich od zła i wychować w łasce u Boga i u ludzi, dla dobra Kościoła i Narodu, ku Waszej pociesze i radości. Przecież w Jej światłach wychował się najpiękniejszy wzór naszych czasów – błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe, który umiał oddać swoje życie w obronie brata.

Jak Wy oddajecie Wasze dzieci Maryi, Matce Kościoła i Dziewicy Wspomożycielce, tak my oddajemy Jej Wasze troski i trudy, z serca Wam błogosławiąc.

Warszawa, Popielec 1972 r.



<http://www.nonpossumus.eu/nauczanie/c639.php>

Rok Rodziny „Amoris Laetitia” 19.03.2021 – 26.06.2022

W dniu 19 marca 2021 roku Kościół obchodzi piątą rocznicę ogłoszenia adhortacji apostolskiej *Amoris Laetitia* o pięknie i radości miłości w rodzinie. Tego dnia papież Franciszek zainauguruje Rok Rodziny „Amoris Laetitia”, który zakończy się 26 czerwca 2022 roku podczas 10. Światowego Spotkania Rodzin w Rzymie z Ojcem Świętym.

Doświadczenie pandemii wyraźniej unaoczniało zasadniczą rolę rodziny jako domowego Kościoła i podkreśliło znaczenie więzi między rodzinami, czyniących z Kościoła „rodzinę rodzin” (AL 87). Poprzez inicjatywy o charakterze duchowym, duszpasterskim i kulturalnym przewidziane w ramach Roku Rodziny „Amoris Laetitia”, papież Franciszek chce zwrócić się do wszystkich wspólnot kościelnych na całym świecie, wzywając każdego, by był świadkiem miłości rodzinnej.

W parafiach, diecezjach, na uniwersytetach, w ruchach kościelnych i w stowarzyszeniach rodzin zostaną rozproszdzone narzędzia służące duchowości rodzinnej, formacji i działaniom duszpasterskim w dziedzinie przygotowania do małżeństwa, wychowania młodych ludzi do uczuciowości oraz świętości małżonków i rodzin żyjących w codzienności łaską sakramentu. Zostaną też zorganizowane międzynarodowe sympozja uniwersyteckie, w celu zgłębienia treści i implikacji adhortacji apostolskiej w odniesieniu do spraw palących aktualnych dla rodzin z całego świata.

W związku z inauguracją 19 marca Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia przygotowała broszurę informacyjną do rozprowadzenia w diecezjach, parafiach i rodzinach; można ją pobrać ze strony internetowej: www.amorislaetitia.va.



Do celów tej strony – na którą można wejść także z głównej strony Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia (www.laityfamilylife.va) – należy szerzenie chrześcijańskiego przesłania o rodzinie w świetle wyzwań naszych czasów, pogłębienie tekstu adhortacji apostolskiej i magisterium Papieża Franciszka oraz zaproszenie skierowane do konferencji episkopatów, diecezji, parafii, a także do ruchów, stowarzyszeń i rodzin, by z całych sił zaangażować się w duszpasterstwo rodzin przez wprowadzanie w życie „*Amoris Laetitia*”.

Opracowana w pięciu językach (angielskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim i włoskim) strona jest bogata w ilustracje i w treści oraz łatwo dostępna. Będzie na bieżąco uzupełniana o propozycje i inicjatywy rozwijane w ciągu roku.

vaticannews / BP KEP

Blask Panny Gromnicznej

Dzień Ofiarowania Pańskiego – jedno z najważniejszych świąt maryjnych – w liturgii greckiej nosił nazwę *Hypapante*, tzn. „spotkanie”, dla upamiętnienia przybycia Chrystusa do świątyni jerozolimskiej. W IV wieku to święto obchodzono tylko w Jerozolimie, ale w 542 roku, po straszliwej epidemii dżumy, cesarz Justynian rozciągnął je na całe państwo. Długo nazwane było „**Oczyszczeniem Najświętszej Maryi Panny**” i dopiero w odnowionej liturgii rzymskiej pojawiła się nazwa „**Ofiarowanie Pańskie**”. Uznano bowiem, że złożenie Bogu w ofierze pierworodnego Syna było reminiscencją Wyjścia z Egiptu, a więc zwiastowało wydarzenia paschalne.

Ofiarowanie Bogu przez Maryję i Józefa Dzieciątka Jezus nawiązuje do cudownego ocalenia synów pierworodnych Izraela w Noc Wyjścia. Natomiast starzec Symeon i sędziwa prorokini Anna są przedstawicielami tzw. „Reszty Izraela”, oczekującej realizacji obietnic mesjańskich i radującej się objawieniem obiecanego Mesjasza.

Oczyszczenie i ofiarowanie

Wedle rytuału żydowskiego po urodzeniu syna, kobieta przez czterdzieści dni była „nieczysta”. Nie mogła w tym czasie ani wchodzić do świątyni, ani dotykać rzeczy poświęconych. Po okresie takiej separacji udawała się do świątyni, gdzie przy bramie Nikanora – w tzw. przedsionku niewiast – odbywał się obrzęd przebłagania. Po jego zakończeniu kapłan ogłaszał, że jest już czysta.

Gromadzili się tam również trędowaci, cudzołożnice oraz ludzie, którzy dotykali zmarłych – wszyscy, którzy potrzebowali rytualnego oczyszczenia. Podczas tego obrzędu kobiety składały ofiarę całopalną z jednorocznego baranka oraz przebłagalną – z gołąbka lub synogarlicy.

Ofiarowanie było formą wykupu pierworodnych synów, którzy powinni być przeznaczeni do sprawowania czynności kultowych, gdyby w ich zastępstwie służby w świątyni nie pełnili potomkowie z pokolenia Lewiego. Takiemu właśnie obrzędowi, zgodnie z Prawem Mojżeszowym, poddała się również Maryja.

Dlaczego Gromniczna?

W polskiej tradycji dzień ten już od końca XIV w. zaczęto nazywać Świętem Matki Bożej Gromnicznej. Drugiego lutego idziemy bowiem do kościołów z gromnicami; ich światło jest znakiem obecności Chrystusa pośród nas. Gromnice starano się po poświęceniu w kościele zanieść palące się do domu, by od tego ognia rozpałić domowy ogień, co miało zwiastować zgodę i miłość w rodzinie. Gdy gromnica komuś zgasła, wróżyło to śmierć któregoś z domowników. Gdy warunki nie pozwalały nieść zapalanej gromnicy, zapalano ją dopiero w obejściu, patrząc, w którą stronę pochyli się jej płomień. Jeśli w stronę drzwi, to ktoś tego roku odejdzie przez nie z domu.



Z zapaloną gromnicą gospodarz obchodził całe obejście i dom dookoła, klękając na każdym progu, aby złe moce nie miały przystępu do domu. Powszechny był w całym kraju zwyczaj wypalania gromnicą krzyża na głównej belce sufitowej targarzu. W niektórych rejonach Polski gospodarze błogosławili gromnicą swój dobytek w stajni, a kawałek gromnicy obciętej od spodu dawano psu, by dobrze pilnował obejścia.

„Kiedy ciężki grzmot albo błyskawice postaw w oknie gromnicę” – powiadali nasi przodkowie, którym światło gromnicy towarzyszyło we wszystkich ważnych chwilach życia, od narodzin aż do śmierci. Ta szczególna świeca – odlewana z wosku pszczelego i ozdabiana wstążkami, kwiatkami albo mirtem zawdzięcza swoją nazwę wierze ludu, że jej blask chroni dom podczas burzy przed gromami z nieba i odpędza wilki od zagrody.

Gromnicę umieszczano kiedyś nad łóżem przed obrazem Maryi, a zapalano ją we wszystkie święta maryjne.

Gromnica!

Już sama ta nazwa mówi że świeca ta chroni od gromów. Gdy czarne chmury latem nadchodzą ze wszystkich stron, gdy błyskawice rozdierają niebo, gdy groźne pomruki burzy przeszywają człowieka trwogą, ręka chrześcijanina zapala gromnicę i stawia ją przed obrazem Bogurodzicy, a z ust wydobywają się błagalne słowa: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko...” Szczególnie rzewny i chwytający za serce jest motyw podań ludowych o Matce Bożej Gromnicznej, która pod płaszczy swej przemożnej opieki bierze wszystkie sieroty, a zwłaszcza te, których matki pomarły trzymając w stygnącej dłoni zapaloną gromnicę.

Umiera człowiek, kończy się jego ziemską wędrówka, przy jego łóżu gromadzi się rodzina. Umierający, wyrazem swych oczu, daje znać, że czegoś chce i każdy wie, o co prosi, i w stygnącą już dłoń podają mu zapaloną gromnicę. Jest powszechna wiara, że z tym światłem lżej człowiekowi umierać. Cała rodzina modli się o to, by światło to było dla umierającego odbiciem światła doskonałego, jakim jest Chrystus przyjmujący swego wiernego sługę. Płomień świecy jest jakby przedłużeniem tchnienia człowieka u bram wieczności, jest świadectwem jego wiernej służby Bogu. Człowiek w tej trudnej dla siebie chwili staje się spokojniejszy, znika gorzkość przeżytych lat, giną w morzu niepamięci doznane krzywdy i upokorzenia, niestraszny jest lęk przed osądem Bożym.

W serce wstępuje ufność, że u jego łóża stoi Pani Gromniczna, by swego wiernego czciciela przeprowadzić przez bramę śmierci ze światłem gromnicy w ręku. Pragnieniem każdego Polaka było i jest umierać z gromnicą w dłoni, z tą szczególną świecą, uzdalniającą do walki ze złem, z szatanem, bo duch ciemności nie lubi światła. Ludowy poeta z Limanowszczyzny, Józef Strug, tak przed wielu laty pisał o gromnicznej świecy:

*Gdy życie nasze dobiegnie do końca,
Gdy Bóg ostatnie godziny policzy,
Niech nam zaświeci, jak promienie słońca,
Światło gromnicy.
Gdy nasze czoło pot śmiertelny zrosi,
Gdy nasze łóżo obstąpią szatani,
Twojej obrony niech każdy uprosi –
Gromniczna Pani!
Kiedy nad nami zawisną czarne chmury,
Gdy na wsze strony lećą błyskawice,
Gdy ciemność straszna od dołu do góry:
Świećmy gromnice!
Matko Najświętsza! My nędzni grzesznicy,
Pod Twoją obronę się uciekamy,
Przed Twym obrazem, przy świetle gromnicy,
Ciebie błagamy!
Tyś jasna gwiazda na morzu żywota,
Pokus się o Cię rozbiją bałwani!
Kto się ucieka do Cię, Matko złota, Jest wysłuchany.
Bądź nam Matką w życiu i przy zgonie,
Niech Twoja łaska zawsze nam przyświeca,
Niech nasza miłość ku Tobie zapłonie.*

Zamiast laryngologa – „błazejki”

Blask Panny Gromnicznej promieniuje i na następny dzień lutego, kiedy to Kościół wspomina św. Błazeja, biskupa i męczennika, jednego z grona Czternastu Wspomożycieli.

Na początku IV w., podczas prześladowań za Licyniusza ten ukrywający się w grocie górskiej biskup został zadenuncjowany. W drodze do więzienia miał napotkać niewiastę, której syn zadławił się ością; uzdrowił go, a później także wielu innych, którym dokuczały choroby gardła. Po wyrafinowanych torturach w 316 r. skazano go na śmierć i ścięto mieczem. Od wieków odbiera on cześć jako orędownik ludzi chorujących na gardło, zęby oraz choroby krwotoczne i pomaga tym, którzy pragną wypowiadać się z grzechów zatajonych niegdyś w konfesjonale.



W tym dniu kapłani przechodzili po Mszy św. wśród wiernych, przykładając im do gardeł skrzyżowane świece, zwane „błazejkami”. Wierzono, że ich dym jest najlepszym medykamentem na wszelakie dolegliwości laryngologiczne. Niekiedy także połykano cząstki zgaszonych, poświęconych świeczek. Zwyczaj ten praktykują m.in. warszawscy franciszkanie.

„Rytuał Rzymski” zawierał kiedyś specjalne formuły święcenia w tym dniu nie tylko świeczek, ale także owoców, chleba, wina oraz wody. Podawano je później, stosownie do potrzeb, chorym uskarżającym się na bóle gardła.

Opracował KS na podstawie:
Michał Gryczyński – *Blask Panny Gromnicznej*
Przewodnik Katolicki 05/2004/Wiara
oraz www.zegocina.pl

O Panno prześliczna, gromniczna!

*O Panno prześliczna, gromniczna!
Pod ogień Twój święcony,
wiszący nad woskiem gromnic,
przez las kolący i wyjące wilki,
idę bez wszelkiej obrony:
Nie módl się, ani się przyczyniaj,
ale tylko wspomnij!
Ty, coś rodziła Dziecię bez ognia i dachu,
a przez ucieczkę uszła od zamachu
i potem całe życie wyczekała w lęku
na Syna mękę...
Ty, coś chodziła między śmiertelnymi,
najbliższa ziemi i najdalsza ziemi,
mnie, płomienia szukająca w białych świecach,
od napadu zbójeckiego nie chroń,
ale mi gromnice dalekie w jutrznię
wyraźną rozniecaj,
nad mgłą szronu, nad zawisną między
chałupami sanną...
... I nie módl się, Najświętsza Panno,
Gwiazdo szczęśliwego, krótkiego konania,
nie módl się, Zorzo łask, nie osłaniaj,
tylko wspomnij.*

Kazimiera Hłakowiczówna

Jolanta Górecka

„Abraham – wzór posłuszeństwa wobec Boga”

Zanim na ziemi pojawił się człowiek, to już przed nim posłuszne Bogu było wszelkie stworzenie. „Bóg rzekł i... stało się” (Rdz 1). „Wysłał światło i poszło, wezwał je, a ono posłuchało Go ze drżeniem (Ba 3,33). Ostatnim ogniem stworzenia świata był człowiek. „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam”, godnego i odpowiedzialnego namiestnika”. „Widział Bóg, że było dobre [...] że było bardzo dobre”. W „*Redemptor Hominis*” (Odkupiciel Człowieka) Jan Paweł II podkreślił: „Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości”. „Miłość była przyczyną świata i człowieka. I tylko miłość jest drogą do Boga” [14] – są to słowa prof. A. Świderkówny z jej ostatniego wywiadu.

Pierwszym grzechem człowieka było wypowiedzenie Bogu posłuszeństwa. Człowiek świadomie i dobrowolnie, kierując się chęcią dorównania Bogu, złamał Jego nakaz. „Grzech spowodował zakłócenie harmonii człowieka w nim samym i harmonii, jaka istniała między człowiekiem a całym otaczającym go materialnym światem” [5].

Czy Bóg mógł ludzi uchronić przed nieposłuszeństwem i upadkiem? Gdyby tak się stało, oznaczałoby to pozbawienie ludzi daru wolności, a więc ich ubezwłasnowolnienie. Wraz z czynem Adama rozpoczęła się historia ludzkiego nieposłuszeństwa (Rdz 3-11). „Wyzwolenie człowieka z tej sytuacji i przywrócenie go do stanu pierwotnej harmonii stanowi treść pojęcia ZBAWIENIA” [5]. Człowiekiem w historii zbawienia, przez którego otrzymujemy od Boga lekcję posłuszeństwa i wiary, jest Abraham.

Co to znaczy być posłusznym Bogu? Czym jest posłuszeństwo w wierze?

Jak podaje katechizm „Być posłusznym (*ob-audire*) w wierze oznacza poddać się w sposób wolny usłysznanemu słowu, ponieważ jego prawda została zagwarantowana przez Boga, który jest samą Prawdą” (I.1.3.144) [16].

„Znaczenie łac. *ob-audire* – posłuszeństwo ze słuchaniem jest podobne jak w języku polskim: posłuszeństwo od *po-słuchać*. Zmysł słuchu to dar, który ma swój wymiar fizyczny i duchowy(!). Łatwo można ulec złudzeniu bożków: „które ni władzy wzroku nie mają, by spojrzeć, [...] ani uszu, by słyszeć...” (Mdr 15,15). Posłuchać – to znaczy również dać komuś wiarę, zaufać, dać się pouczyć. Okazać posłuszeństwo w wierze – to znaczy zaufać, nawrócić się w stronę prawdziwego Boga” [8]. שמע

„Idea posłuszeństwa jest bardzo często wzmiankowana na kartach Starego Testamentu przez słowo *szema*, które występuje ponad tysiąc razy w Biblii” [12].

Polecenie *Szema Jisrael* (hebr. שמע ישראל) Słuchaj, Izraelu) otwiera tzw. historyczne credo wiary biblijnego Izraela w Boga Jedyne.

„W mentalności Izraelity każde wypowiedziane słowo było ‘uzewnętrznieniem się duszy’ i było pojmowane jako działanie zobowiązujące do odpowiedzi wyrażonej w czynie. Stąd czyście teoretyczne słuchanie było niemożliwe. ‘Usłyszeć słowo’ było równoznaczne z przyjęciem go do świadomości słuchającego i wprowadzeniem w czyn. Natomiast przeciwną postawę identyfikowano z niewiarą i buntem przeciw Bogu” [12].

Wiara biblijna zasadniczo różni się od religii naturalnej: w religii naturalnej człowiek siebie stawia w centrum, szuka Boga ze względu na własne plany; w wierze natomiast nie człowiek szuka Boga, ale bardziej to Bóg szuka człowieka. W tym szukaniu Bóg znalazł kogoś, kto Mu się świetnie spisał, stworzył się na Boże plany w historii zbawienia. To był Abraham, ‘wzór posłuszeństwa’ (KKK-I.1.3.144) [16].

We współczesnym świecie, mającym obsesję na punkcie wolności jednostki, wydaje się, że posłuszeństwo to są więzy kępujące wolność człowieka.

„Jeśli nazbyt często widzimy w posłuszeństwie przeciwieństwo wolności, dzieje się tak przeważnie dlatego, że nie rozumiemy znaczenia dwóch słów: wolność i miłość. Wolność nie polega bynajmniej na robieniu tego, na co mam ochotę („co mi się chce”), lecz tego, czego chcę naprawdę. A każda godna swego miana miłość dąży w sposób naturalny do pełnego zjednoczenia, do którego prowadzi przede wszystkim zjednoczenie woli. Miłość zatem pragnie chcieć tego, czego chce ten, kogo się kocha. W ludzkiej miłości bywa to nieraz niebezpieczne. Z Bogiem takiego problemu nie ma” [13].

Dla pani prof. A. Świderkówny „jednym z najważniejszych i najpiękniejszych tekstów, jeżeli chodzi o posłuszeństwo, są słowa Ewangelii wg św. Jana, kiedy Jezus mówi: „Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,29). I nie chodzi o to, że czynimy, co On nam każe. Bóg nam nic nie narzuca, tylko my sami czynimy to, co Jemu się podoba! To jest właśnie posłuszeństwo wypływające z miłości” [13].

W Encyklice „*Fides et ratio*” (Wiara i rozum) Jan Paweł II podkreśla: „Sobór naucza, że »Bogu objawiającemu należy okazać ‘posłuszeństwo wiary’«.

To zwięzłe, ale bogate w treść stwierdzenie wyraża jedną z podstawowych prawd chrześcijaństwa. Podkreśla przede wszystkim, że wiara jest odpowiedzią wyrażającą posłuszeństwo Bogu” [9].

Kim jest Abraham?

Rodzina Abrahama pochodzi z Ur, najstarszego miasta dolnej Mezopotamii, ośrodka wielkiej cywilizacji. Z miasta rodzinnego wywędrował z inicjatywy swego ojca Teracha, aż do Charamu (górna Mezopotamia), by wieść tam życie koczownicze. Daniel Rops tak opowiada o zdarzeniu: „Opuszczając Ur wyrzeka się Abraham komfortu i zbytku miasta, wyrzeka się pięknych inkrustowanych mebli, jedwabnych makat, szat bogato haftowanych, klejnotów i pachnidła. Uwalnia się zarazem od drobiazgowej biurokracji narzuconej poddanym od lat przeszło tysiąca przez sumeryjskich patesi, biurokracji, której archiwa zapełniają cegielkami całe biblioteki” [11].

O ojcu Abrahama wiemy z Księgi Jozuego (Joz 24,2), że służył cudzym bogom. „Terach, wzięwszy z sobą swego syna Abrama, Lotę – syna Harana, czyli swego wnuka, i Saraj, swą synową, żonę Abrama, wyruszył z nimi z Ur chaldejskiego,

aby się udać do kraju Kanaan. Gdy jednak przyszedli do Charanu, osiedlili się tam” (Rdz 11,31). Ostatecznie Terach przerywa zaplanowaną podróż, nie znamy żadnych motywów stojących za tą decyzją.

Według autora [10] Abraham jest postacią podporządkowaną swemu ojcu – wskazuje na to konstrukcja rodowodu (Rdz 11,27-32) oraz użycie czasownika *wziąć* w kontekście planów udania się do ziemi Kanaan. Podeszły wiek Abrahama (75 lat) i bezpłodność o 10 lat młodszej od niego Sary, sprawiają, że „Abraham staje się ostatnim ogniwem w rodowodzie Sema [najstarszego syna Noego; ojca Semitów], bez nadziei na kontynuację (Rdz 11,27-32). Właśnie w tę zerwaną ciągłość genealogii wkracza Boska obietnica” [6]. Bóg daje się poznać Abrahamowi i powołuje go do spełnienia wielkiej, tajemniczej misji.

W historii zbawienia Bóg wybiera Abrahama, a wraz z nim wszystkich jego potomków, wkracza w ich życie: „Pan rzekł do Abrahama: »Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę.«” (Rdz 12,1).

Ks. prof. W. Chrostowski zwrócił uwagę, że właśnie ten fragment Biblii – w tradycji żydowskiej noszący nazwę ‘Lech-Lecha’ – jest jednym z najbardziej znanych, najczęściej komentowanych tekstów Pisma Świętego. „Lech-Lecha znaczy po polsku wyjdź, wyjdź ty, wyjdź właśnie ty [...] – żebyś nie miał wątpliwości, że chodzi właśnie o ciebie! To są słowa do ciebie!” [3]. Boże wezwanie, Głos wybrania, mocne przynaglenie, Boże powołanie. Bóg bardzo często jest nazywany Głosem (hebr. Kool), ponieważ Jego głos zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny (głos sumienia) dociera do człowieka i ma wyjątkową moc. U samego początku był Głos.

Bp prof. Z. Kiernikowski przedstawia sens wezwania Abrahama w parafrazie: „Wyjdź z tego wszystkiego, co cię otacza, i wejdź w siebie, będąc opartym tylko i wyłącznie na Moim (Boga) wezwaniu (głosie)! Do tego czasu byłeś zależny od twojej ziemi, od twego środowiska rodzinnego, od domu twego ojca. Teraz wyjdź z tego wszystkiego, co było dla ciebie oparciem i wejdź w **siebie** oparty tylko o Moje słowo! Podejmij swoją drogę, niezależną od wszystkich i od wszystkiego. Wejdź wolny w historię (wydarzenia) spotkania się ze Mną w tobie (posłuszeństwo wierze)! Będziesz odmienny od wszystkich, bo słuchający Mnie, a więc podobny do Mnie. To jest powołanie Abrahama!” [7]. Abram zostaje wezwany do opuszczenia bezpiecznych trzech kręgów swojej egzystencji: ojczyzny, społeczności, rodziny.

„Jan Paweł II powiedział: „zanim jeszcze Mojżesz usłyszy na górze Synaj te słowa: »Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiodł z ziemi egipskiej, z domu niewoli« (Wj 20,2), Abraham usłyszał inne orędzie: «Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność» (Rdz 15,7). Kiedy szukamy pierwszego początku przymierza Boga z człowiekiem [...] wzrok nasz kieruje się ku Abrahamowi, ku temu miejscu, gdzie usłyszał on wezwanie Boga i na to wezwanie odpowiedział **posłuszeństwem wiary**. Razem z nami także Żydzi i muzułmanie widzą w Abrahamie wzór bezwarunkowego poddania się woli Bożej. [...] «Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie» (Hbr 11,8)” [6].

Po słowach wezwania Bóg składa Abrahamowi obietnicę. Obietnica, którą otrzymuje Abraham, jest w gruncie rzeczy błogosławieństwem ukierunkowanym ku przyszłości,

błogosławieństwem sięgającym daleko poza samego Abrahama. „Błogosławieństwo w Piśmie Świętym jest połączone w pierwszym rzędzie z darem życia, które pochodzi od Boga, a przejawia się nade wszystko w płodności, w życiu które się mnoży, przechodząc z pokolenia w pokolenie. Z błogosławieństwem łączy się także doświadczenie posiadania ziemi, stabilnego miejsca, w którym można żyć i wzrastać w wolności i bezpieczeństwie, bojąc się Boga i budując społeczeństwo ludzi wiernych przymierz, „królestwo kapłanów i lud święty” (por. Wj 19,6) [1].

Boży plan przywrócenia ludzkości błogosławieństwa poprzez Abrahama zakładał (Rdz):

- obdarowanie patriarchy licznym potomstwem: „Uczynię z ciebie wielki naród” (12,2), „jak ziarnka pyłu ziemi” (13,16), «Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić. [...] Tak liczne będzie twoje potomstwo» (15,5), „staniesz się ojcem mnóstwa narodów. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram [‘wyniosły ojciec’], lecz imię twoje będzie Abraham [‘ojciec wielu’] (17,2.4-6.16), „ojcem wielkiego i potężnego narodu” (18,18), „jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza” (22,17),
- obdarowanie ziemią Kanaan: (12,1.5-7; 13,14-15.17; 15,7-8.18-21) „I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz, cały kraj Kanaan, jako własność na wieki, i będę ich Bogiem” (17,8),
- rozlanie błogosławieństwa na całą ludzkość; to właśnie ten naród miał się stać pośrednikiem Bożego błogosławieństwa: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (12,3), (18,18; 28,13-14; por. Ga 3,14).

„Abraham wyruszył w drogę pod wpływem jedynej siły, jaką było Boskie polecenie i obietnica” [6]. Pan rzekł i... „Abraham udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał” (Rdz 12,4) – widzimy tu **wzór posłuszeństwa** znanego nam z opisu stworzenia świata. Wiara Abrahama w słowo Boga zmieniła jego życie w „drogę”. Należy podkreślić, że Abraham nie zna jeszcze Boga Jedyne, uwierzył nieznanemu Bogu, którego potem nazwie Najwyższym Bogiem, Stwórcą nieba i ziemi (Rdz 14,22). Zatem pierwszym czynem Abrahama nie jest zawierzenie Bogu, lecz posłuszeństwo głosowi obietnicy. „Rozpoznał Głos. Rozpoznał obietnicę” – pięknie głębiej opisaną w Rdz 18 wizyty trzech mężów oddał Jan Paweł II w „Tryptyku Rzymskim”:

*„Raz przyszedł do Abrahama w gościnę.
Było Przybyszów Trzech,
których przyjmował z wielką czcią.
Abram zaś wiedział, że to On,
On jeden.
Rozpoznał Głos. Rozpoznał obietnicę”.*

W pełni zgadzam się z opinią Daniela Ropsa, że „karty opisujące ponowne odwiedziny Boga należą do najpiękniejszych w Księdze Rodzaju. [...] Najszlachetniejsza spośród tradycji Wschodu każe widzieć w każdym gościu wysłannika bogów; ale ci przybysze z Mamre to sam Bóg w towarzystwie dwóch Aniołów” [11].

dokończenie na str. 10 ➡

Jolanta Górecka

„Abraham – wzór posłuszeństwa wobec Boga”

dokończenie ze str. 9

Pan Bóg jest szafarzem szczęśliwych obietnic (przyjęta co prawda z uśmiechem niedowierzania obietnica, że „za rok Sara będzie miała syna” Rdz 18,9-15), lecz także i kar (zniszczenie Sodomy i Gomory za ich niemoralność Rdz 18,16-33).

W Kanaan, w miejscowości koło Sychem „Pan, ukazawszy się Abramowi, rzekł: «Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię». Abram zbudował tam ołtarz dla Pana, który mu się ukazał (...) i wzywał imienia Jego. (Rdz 12,7-8). Od tej chwili losy narodu izraelskiego związane są z tą ziemią; kraina Kanaan staje się ‘Ziemią Obiecana’. „Zaczyna istnieć nowa religia, dziewicza – można powiedzieć, pierwsza i jedyna spośród wszystkich na świecie we wszech czasach: historyczna, to znaczy oparta na historii i w historii objawiona i w historii rozwijająca się, wolna od zniewolenia przez bóstwa (...) Abraham wiedział, że **jest to jego Bóg** i nikt inny w Niego nie wierzy, może tylko Melchizedek zbliżał się do jego wiary, skoro go pozdrowił w imię Boga Najwyższego, Stwórcy nieba i ziemi, a Abraham to pozdrowienie i błogosławieństwo przyjął” [14].

Postać Melchizedeka jest tajemnicza. „Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mając ani początku dni, ani końca życia” – powie o nim św. Paweł (Hbr 7,3), ale powie także: „Upodobniony do Syna Bożego” przez swoje imię, które znaczy król sprawiedliwości, władca miasta Salem, czyli ‘pokoju’. Dokumenty egipskie dowiodły, że to miasto to po prostu Jerozolima. A więc znowu prorocza zbieżność, nowy znak dany przez Boga” [11]. Warto podkreślić, że w Starym Testamencie Melchizedek jest wymieniony tylko dwa razy (!): właśnie w dziejach Abrahama (Rdz 14,17-20) oraz w Psalmie 110,4, gdzie zapowiedziany Król-Mesjasz będzie „*Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka*”.

Przymierze Boga spełniło się, Abrahamowi i Sarze narodził się syn obietnicy – Izaak. „Punktem szczytowym wiary Abrahama stało się wystawienie go na próbę przez tego Boga, któremu on uwierzył, od którego otrzymał obietnicę: ma złożyć w ofierze Bogu swojego jedynego syna, Izaaka, z którym wiąże całą nadzieję, zgodnie z Bożą obietnicą, na liczne potomstwo” [6].

Ks. prof. W. Chrostowski podkreśla [3], że nigdzie na kartach Starego Testamentu nie ma drugiego takiego polecenia, by złożyć Bogu w ofierze człowieka. Jest to epizod, który w perspektywie Starego Testamentu jest absolutnie niezrozumiały. Dopiero w Nowym Testamencie będzie nawiązanie: ta ofiara z miłości ojca do własnego syna powróci i nabierze znaczenia w perspektywie Krzyża, w perspektywie śmierci Jezusa na krzyżu.

Kiedy Bóg mu każe wziąć swego syna, „*syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka*” i złożyć go w ofierze na wzgórzu Moria, Abraham nie odpowiada nic, w ogóle nie reaguje. Milczy..., a przecież potrafił się targować z Bogiem o życie

sprawiedliwych mieszkańców skazanej na zagładę Sodomy (Rdz 18,22-33). To zawierzenie sprawia, że Abraham nie pyta, nie targuje się – on wie, że Bóg zawieść go nie może, nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się być przekreślone.

Abraham zabiera syna i dwóch ludzi do pomocy, wyrusza w drogę, która trwała trzy dni. Najważniejsza jest ta jego absolutna gotowość. Kiedy widzi wzgórze Morii (wedle tradycji ma to być późniejsza Jerozolima), zostawia sługi, drewno na ofiarę kładzie na ramiona Izaaka, a sam bierze ogień i nóż. „Wtedy następuje scena, kiedy po raz pierwszy i jedyny możemy zajrzeć w duszę Abrahama, w jego myśli. Izaak pyta ojca, gdzie jest ofiara. I wtedy Abraham mówi: „Bóg znajdzie sobie ofiarę”. Można te słowa tłumaczyć na dwa sposoby: albo jako odpowiedź wymijającą, albo jako wyraz niezachwianego zaufania Abrahama do Boga. Już św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 4,17), gdzie mówi o ofierze Abrahama, stwierdza, że Abraham uwierzył Bogu wbrew nadziei. A więc uwierzył, że Bóg nie dopuści do tej ofiary. [...] U Abrahama jest właśnie absolutne oddanie życia Bogu. To jest ten moment, kiedy Bóg pyta: „Czy ty rzeczywiście oddałeś wszystko?” [13]. I u Abrahama to jest ten moment najwyższej wiary, przyjmuje wszystko z absolutnym **posłuszeństwem**, w którym na pierwsze miejsce wysuwa się postawa zaufania i bezgranicznego zawierzenia Bogu.

Była to tylko próba. Bóg „wystawił na próbę jego miłość do syna. Nie zachwiał jednak jego posłuszeństwa zaufania i bojaźni Bożej. Abraham „niejako zwraca inicjatywę Bogu” (J. Lemański). Nadal Mu ufa, mimo iż wymaga rzeczy trudnych i niezrozumiałych” [2]. „Abraham przygotowania musiał wykonać do końca. Wszystkie. Dopiero, gdy związał syna i położył go na drwach ołtarza wzniesionego z kamieni, kiedy wznosił nóż, by go zabić, usłyszał głos, by się wstrzymał” [14]. „Abraham, obejrawszy się poza siebie, spostrzegł barana uwikłanego rogami w zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej zamiast swego syna” (Rdz 22,13). Jest to ofiara zamienna, która pojawia się też w Księdze Kapłańskiej, gdzie jest bardzo mocno stwierdzone, że dzieci nie wolno zabijać, nie wolno składać w ofierze (Kpł 18,21;20,2-5).

Żydzi nie używają terminu ‘ofiara Izaaka’, „określają ofiarowanie Izaaka przez Abrahama terminem *akedá*, czyli ‘związanie’. [...] Tradycja rabiniczna akcentowała, że Izaak współpracował z ojcem, chcąc dobrowolnie stać się ofiarą (J. Lemański)” [2]. „Judaizm interesuje się głównie zachowaniem Izaaka. Podkreśla jego posłuszeństwo i spokojną uległość, które symbolizuje dlań jego ‘związanie’. Islam zaś widzi w Abrahamie pierwszego muzułmanina (*‘muslim’*), to znaczy ‘oddanego Bogu’.” [15].

Ks. prof. W. Chrostowski [3] zwraca uwagę na „przedziwne wymagania Pana Boga”: kiedy Abraham został powołany, to musiał złożyć ofiarę z przeszłości: zostaw ojczyznę, zostaw miasto, zostaw rodzinę. Zostaw wszystko, co cię do tej pory wiąże, przed tobą jest nowa przyszłość. A kiedy Abraham ma złożyć ofiarę z miłości do własnego syna, jest to ofiara z przyszłości. „Abraham odnosił swe plany i błogosławieństwo do Izaaka – syna otrzymanego z obietnicy. Na tym etapie jego drogi była to jedynie słuszna postawa i koncepcja życia. Wszystko miało się spełnić w Izaaku. Tymczasem ta historia nie miała zmierzać do Izaaka, lecz przez niego i w nim miała otworzyć dalszą perspektywę – wiary w Boga,

który widzi (przewiduje) i prowadzi. [...] Paradoks tej próby polega na tym, że dotyczy ona Abrahama nie w nim samym, lecz w jego relacji do Boga przez ofiarowanie (oddanie) Bogu tego, co było najważniejsze i w czym dotychczas Abraham widział namacalny dowód wierności Boga” [7].

Wiara Abrahama rodzi się ze słuchania Głosu Boga i z posłuszeństwa temu Głosowi. Ufa Słowu i idzie za tym Słowem. Ufność Bożemu Słowu to również wiara w Bożą Miłość. „Oczyrna wiary można zatem zobaczyć to, co niewidzialne, a serce człowieka wierzącego może pokładać nadzieję ponad wszelką nadzieją tak, jak Abraham, o którym Paweł mówi w Liście do Rzymian, że „wbrew nadziei uwierzył nadziei” (Rz 4.18)” [1]. „Wydaje się zatem, że to czym jest nadzieja w jej najbardziej pierwotnym sensie, daje się rozpoznać właśnie w postawie Abrahama, w naturze jego paradoksalnej wiary. Nadzieja odsłania się tutaj jako podstawowy rys nowej tożsamości Abrahama, ufundowanej na jego posłuszeństwie Bożym obietnicom” [10].

Akedá jest również symbolem i zapowiedzią prześlągalnej śmierci Syna Bożego. „Izaak dźwiga na swoich barkach drwa potrzebne do złożenia ofiary, Jezus dźwiga drewno krzyża. Syn Abrahama zostanie złożony na ołtarzu, Jezus zostanie rozciągnięty na krzyżu” [2]. Abraham ma złożyć ofiarę z miłości jaką żywi względem własnego syna → staje się znakiem miłości samego Boga. A Izaak, który miał być ofiarowany → staje się znakiem ofiary ze strony Chrystusa. „Czy nie zadziwiające, że na wieki przed nim Ojciec objawia swój ból w bólu Abrahama? (...) Ale Ojciec Jezusa się nie wstrzymał. Przyzwolił.” [14]. Papież Polak w „Tryptyku rzymskim” napisał:

„Bo Bóg Abrahamowi objawił,
czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna.
O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat,
że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył,
miał żywot wieczny.
– Zatrzymaj się –
Ja noszę w sobie twe imię,
to imię jest znakiem Przymierza,
które zawarło z tobą Słowo Przedwieczne
zanim stworzony był świat”.

Ks. prof. W. Chrostowski na pytanie: co jest istotą, co jest sednem Starego Testamentu? Odpowiada: „wybranie, wybranie Abrahama i jego potomków, wybranie Izraela. Wybranie z miłości. Wybranie dla duchowego dobra całej ludzkości. Wraz z Abrahamem, który posłuszny Bogu wyruszył w drogę, weszło na drogi ludzkich dziejów Boże zbawienie. Odtąd wszystko, co będzie się działo na kartach Starego Testamentu, na kartach tej pierwszej części Biblii chrześcijańskiej, jest temu podporządkowane” [4].

Jedynie Syn Boży, Jezus Chrystus, który „stawszy się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2,8) mógł zadośćuczynić za nieposłuszeństwo Adama i Ewy. Dokonało się nasze Odkupienie, nasze Zbawienie. U św. Pawła czytamy, że przeciw wagą dla nieposłuszeństwa Adama stało się posłuszeństwo Chrystusa, ‘nowego Adama’: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5,19). Sprawiedliwą karę wyrównała niesprawiedliwa śmierć. W konkretnie życia każda forma

posłuszeństwa wymaga zaangażowania, ofiary, a nieraz nawet heroizmu. Nasze posłuszeństwo musi być więc nieustannie ewangelizowane przez konfrontację z postawą samego Jezusa w Jego synowskiej relacji do Ojca. „Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą – dziedzicami” (Ga 3,29).

Bibliografia:

1. Benedykt XVI: *Wierzyć, to budować swe życie na Bogu i być Jego świadkiem*, 2013.01.23, <https://www.niedziela.pl/artukul/3775/> (2021.01.19)
2. Biel Stanisław SJ, *Abraham. Najtrudniejsza decyzja życia*, <https://jezuici.pl/2019/08/abraham> (2021.01.19)
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Powołanie człowieka – Abraham*, Konferencje Biblijne 2004/2005-3
4. Ks. Chrostowski Waldemar, *Wprowadzenie do chrystologii*, Konferencje Biblijne 2014/2015-1
5. Ks. Grzybek Stanisław, *Zarys Historii Zbawienia*, Kraków,
6. Ks. Janicki Jan Józef, «Ojciec wszystkich wierzących» *Patriarcha Abraham w liturgii kościoła i nauczaniu Jana Pawła II*, *Warszawskie Studia Teologiczne* XXIV/1/2011, 143-163
7. Bp Kiernikowski Zbigniew, *Paradygmat wiary Abrahama*, UMK Toruń, *Teologiczne Studia Siedleckie*, Rok VIII (2011), ISSN 1733-7496
8. Ks. Kochel Jan, *Batwochwalstwo nieposłuszeństwa*, [http://www.ssb24.pl/katechezy,107\(2021.01.19\)](http://www.ssb24.pl/katechezy,107(2021.01.19))
9. Papież Jan Paweł II, *Fides et ratio*, *Encyklika nt. relacji między wiarą a rozumem*, Rzym, 1998
10. Ks. Pawłowski Zdzisław, *Abraham. Ten, który wbrew nadziei uwierzył nadziei*, *Verbum Vitae* 9 (2006), 14-31
11. Rops Daniel, *Od Abrahama do Chrystusa*, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1955r.
12. Ks. Szewciw Andrzej, *Teologiczne aspekty Starotestamentalnego Posłuszeństwa*, *Roczniki teologiczno-kanoniczne* Tom XXXII zeszyt 1 – 1985
13. Świderkówna Anna, *Chodzić po wodzie. Z Anną Świderkówną rozmawia Elżbieta Przybył*. Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK. Kraków 2003.
14. Świderkówna Anna, *Niejedno imię miłości. Z Profesorem Anną Świderkówną rozmawiają S. Budzyński i Z. Ziółkowski*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa, 2008
15. Świderkówna Anna, *Prawie wszystko o Biblii*, Wydawnictwo STENTOR, Warszawa, 2002
16. Komisja Międzydykasterialna (kierowana przez kardynała J. Ratzingera), *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

Praca w ramach Podyplomowego Studium Formacji Biblijnej UKSW



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Przed świętem życia Rachunek sumienia polskiej młodzieży Popielec 1972

Droga Młodzieży,

I stnieje w Kościele piękny zwyczaj krytycznego spojrzenia na siebie w przededniu uroczystości zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad śmiercią. Rachunek sumienia ma dla każdego z nas doniosłe znaczenie samowychowawcze. Jest on w zwyczaju wszędzie, gdziekolwiek ludzie pracują z poczuciem odpowiedzialności za siebie i za prowadzone przez nich sprawy.

Wy, Młodzi, patrzycie na ogół krytycznie na swe otoczenie, którym przeważnie nie jesteście zachwyceni. Może byłoby dobrze, abyście dzisiaj przyjrzeni się raczej samym sobie. Pomogę Wam uczynić to zwięźle, w formie kilku pytań.

1. Często widzisz na ulicach ludzi młodych, mających wygląd przedwcześnie zestarzałych, zaniedbanych, samotnych, smutnych i bez życiowego zapału. Zapewne mówisz sobie wtedy: nie chciałbym tak wyglądać.

Ale popatrz uważnie na siebie: czy chociaż w pewnym stopniu nie jesteś podobny do niejednego z tych, których mijasz na ulicy, w pociągu, na sali zebrań, przy pracy?

Pytasz: co im się stało? Dajesz sobie różne odpowiedzi, które w części mogą być prawdziwe. Pomyśl nad przyczyną tak bolesnego stanu: czy nie jest prawdą, że są to ludzie czymś zmęczeni, zawiedzeni, zwątpiali, zagubieni w sobie, zubożeni na wszystko? Może utracili jakieś wielkie moce, wartości, ideały. Czy im współczujesz? A może inni, patrząc na Ciebie, myślą podobnie o Tobie? Może przypisują Ci wady, których Ty sam w sobie nie widzisz, chociaż widzisz je w innych? Może krytykują Ciebie jeszcze surowiej? Czy nie warto uważnie i rzetelnie ocenić własny sposób i styl życia?

2. Często spotykasz ludzi w stanie nietrzeźwym, pijanych, czymś odurzonych, wonięjących tytoniem i innymi używkami. Może się litujesz lub też pełen odrazy surowo ich oceniasz. Może odruchowo mówisz: za nic nie chcę być podobny do tego człowieka!

Nie chcę, by młodzież była pijana! Nie chcę, by Polska była rozpita. A może i Ty przepijasz Twoją młodość, zdolności, talenty, możliwości, nadzieje? Może przepijasz swoją godność, człowieczeństwo, powołanie chrześcijańskie, dziecięstwo Boże?

Słusznie niepokoisz się o Twoich kolegów, którzy marnują swoje siły fizyczne i duchowe przez zbędne używki, co następuje zawsze z czyjąś krzywdą: Twoją lub otoczenia.

Czy jednak niepokoisz się także o siebie? A co czynisz, by innych obronić przed grożącym niebezpieczeństwem?

3. Wyszedłeś z niesmakiem z kina lub gniewnie zatrzasnąłeś telewizor. Odrzuciłeś drastyczną książkę, oburzyło Cię brudne słowo, niesmaczny dowcip, niemądra gadanina, zabawa cudzym kosztem. Wszystko Cię odrzuca od takiego stylu życia. Nie chcesz go dla siebie, nie chcesz dla Twego rodzeństwa, koleżanek, kolegów, otoczenia.

A czy przypadkiem nie nabierasz powoli i niepostrzeżenie upodobania do tego stylu? Czy nie jesteś zbyt pobłażliwy dla siebie, mało odważny? Nie chcesz tego dla Twoich bliźnich, to pewne, ale czy nie zgadzasz się na to dla siebie?

Czy sam nie tracisz czasu na bezwartościową lekturę książek i pism, na oglądanie programów telewizyjnych, widowisk, filmów? Może i Ty gonisz za niesmacznymi rozrywkami i towarzystwem młodzieży trwoniącej na bezmyślne życie swoje zdrowie, siły i cenny czas, który upływa i już nie powraca?

4. Posuń się w tym rachunku sumienia o krok naprzód! Zapewne napęłnia Cię lękiem wzrost poganienia młodych serc, niewrażliwość na głębsze wartości, na szlachetniejsze ideały, obojętność na niedolę otoczenia i przejawy demoralizacji społecznej, bezideowość, zagubienie sensu życia, niechęć do ożywiających wartości Ewangelii Chrystusa?

A powiedz, co sam czynisz, aby przezwyciężyć w sobie to wszystko, co boli Cię w innych?

Czy nie są Ci obojętni marnujący swoje życie młodzi towarzysze ławy szkolnej?

Czy sam nie lekceważysz wszystkiego, co jest dziejowym dorobkiem kultury duchowej Twojego Narodu i służącego mu mocami Chrystusa Kościoła?

Czy jesteś wdzięczny Bogu za dar życia, a Chrystusowi – za światło Ewangelii i opiekę Kościoła, za wszystko, co uczynił dla Polski i rodziny ludzkiej?

Czy masz mocną, żywą wiarę religijną i czynisz z niej użytek w codziennym życiu?



Czy nie wstydzisz się wspólnej modlitwy, czy wystarczająco korzystasz z ożywczych mocy sakramentalnych? A może masz za mało odwagi w przyznawaniu się do Twojej wiary, do Chrystusa, Jego Kościoła i Matki Przenajświętszej?

5. I jeszcze jedno pytanie. Może oburzasz się na tych, którzy wszystko i wszystkich krytykują, nie umieją zaś dostrzec rzetelnego wysiłku pracy wielu ludzi poświęcających się dla innych w bezgranicznym trudzie codziennym. A czy sam umiesz docenić ten trud?

Czy szanujesz chleb zapracowany przez rodziców? Czy umiesz uszanować każdy postęp, osiągnięcie, usprawnienie życia?

Czy nie jesteś bezmyślnym niszczycielem urządzeń społecznych, zawalidroga powodującym wypadki, brutalnie nie szanującym nikogo?

Przyznasz, że takich pytań można postawić znacznie więcej! Ale wystarczy, gdy na te kilka odpowiesz sobie szczerze i uczciwie. Dobrze rozumiesz, że już to miałyby ogromne znaczenie, gdybyś dając sobie odpowiedź zdobył się na siłę, aby nie gorszyć się innymi, ale też ich w złym nie naśladować, lecz samemu żyć godnie i pięknie.

Jakże wówczas własnym przykładem dobrego, normalnego życia pomógłbyś innym wyjść z błędnego koła najgorszych przejawów współczesnej demoralizacji i brutalności.

Nie dziwiw się, droga Młodzieży, biskupowi, który gorąco pragnie zaprosić młodą Polskę do niesienia pomocy wszystkim. Potrzeba, abyście przestali kręcić się wokół siebie, a pomyśleli o niesieniu pomocy innym!

Przecież hasłem pracy Kościoła na rok obecny jest: **„Pomóżmy drugiemu człowiekowi!”**

Wskazuję Wam Wzór – Jezusa Chrystusa, do którego woła dzisiaj młodzież w wielu krajach, zawiedziona samotnym poszukiwaniem czegoś nowego. Może niekiedy w dziwaczny sposób, ale z godną uwagi szczerością młode głosy wołają:

Przyjdź, Panie Jezu, wróć – bądź Przyjacielem!

Na pewno i Ty wyczuwasz, że Jezus Chrystus jest światłością narodów. To On wzywa do służby – *Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie* (Mt 7,12). Zapragnij być apostołem światła i dobra we własnym środowisku, wśród swoich koleżanek i kolegów, tak często wśród zwątpień szukających Boga.

Chrystus przyszedł, aby służyć, przyjął postać sługi i narodził się z Maryi – Służebnicy Pańskiej. Powiedział i do Ciebie: *Kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich* (zob. Mt 20,27).

Zdobądź się na największą miłość i ucz się oddawać swoje życie na służbę ludziom, jak to uczynił Chrystus. I dziś ma On swoich naśladowców. Wystarczy, że przypomnę błogosławionego Maksymiliana Kolbe.

Wszak nie brak w młodym pokoleniu ludzi rwących się do czynów ofiarnych, do poświęceń, służby i bezinteresownej miłości. Jest to droga do odnowy życia, którą wskazuje powstający z mogiły Chrystus.

Waszemu rachunkowi sumienia z serca błogosławie i oddaję Was pod opiekę Służebnicy Pańskiej, Matki Chrystusa, który przyjął postać sługi.

Popielec 1972 r.



<http://www.nonpossumus.eu/nauczanie/c641.php>

Alek i święto Matki Boskiej Gromnicznej

Braciszek



Alek bardzo się cieszył, że tej zimy spadł w końcu wytęskniony śnieg i chłopiec mógł razem z kolegami jeździć na sankach. Szarobury świat pokrył się narreszcie białym puchem i w promieniach słońca wyglądał pięknie! Można było ulepić bałwana i to niejednego! Można było robić „orły” na śniegu. Babcia na te „orły” mówiła „anioły”. Podwórko przed blokiem pełne było takich „anielskich orłów”. Wszystkie dzieci chciały sprawdzić, jak duży ślad zostawia po sobie na śniegu.

Podczas igraszek na dworze mróz szczypał Alka w policzki, więc po powrocie do domu gorąca herbata z cytryną albo mamusiny rosół smakowały najlepiej na świecie i rozgrzewały po zabawach na podwórku.



Tosia też była zachwycona śnieżną zimą. Siedziała na sankach otulona w koce, z policzkami czerwonymi od emocji i zimna. A kiedy zjeżdżała z góry w ramionach taty, głośno pisała z radości!

We wtorek 2 lutego było święto Ofiarowania Pańskiego. Alek po lekcjach poszedł razem z rodzicami na Mszę świętą. Wzięli ze sobą gromnicę. W kościele było wiele osób z zapalonymi świecami. Ten widok trochę przypominał Alkowi Roraty i zapalone lampiony.

Ksiądz podczas kazania wyjaśnił, dlaczego święto Ofiarowania Pańskiego nazywane jest w polskiej tradycji świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Proboszcz opowiedział legendę, według której w zimną lutową noc za Marią Panną skradał się wilk. Tego wilka szukali chłopcy z pobliskiej wioski, żeby go zabić. Podczas tych poszukiwań spotkali na drodze Maryję i zapytali Ją, czy nie widziała wilka. Najświętsza Panienka odpowiedziała, że nie widziała i nie wydała wilka.

Matka Boża powiedziała, żeby szukali wilka we własnych sercach i odesłała ich do domu. Gdy po tych słowach chłopcy odeszli, spod Jej płaszcza wysunęła się głowa wilka. Maryja skarciła go za szkody, które on i jego bracia czynili w zagrodach ludzi, ale nie była w stanie go wydać, ponieważ jego cierpienie i lęk wzruszyły Jej serce.

Polacy nadal wierzą, że Matka Boska Gromniczna i zapalona gromnica chronią przed wilkami. Ksiądz powiedział też, że zapalona świeca symbolizuje nie tylko Jezusa Chrystusa jako Światłość świata, ale i opiekę Maryi.



Alek wracając do domu myślał o tym, jak często ważnym wydarzeniom towarzyszy światło świecy. Kiedy Tosia – Antonina – była chrzczona, jej ojciec chrzestny trzymał w ręku zapaloną świecę.

Także w czasie przyjmowania sakramentu Pierwszej Komunii Alek miał zapaloną świecę, tę samą, która towarzyszyła Mu podczas Sakramentu Chrztu Świętego.

– Babciu, dziadku, czy słyszeliście o legendzie o Matce Boskiej Gromnicznej? – spytał Alek dziadków, którzy zostali w domu, żeby zaopiekować się małą Tosią.

– Tak, Alku – odpowiedziała babcia, która właśnie dawała Tosi tarte jabłuszko – A wiesz o tym, że na Podlasiu płomieniem gromnicy opalano dzieciom końce włosów, co miało chronić je przed chorobami uszu?

– Naprawdę? – zdziwił się Alek – ale to przecież jakiś przesąd.

– Alku – powiedział dziadek – do naszych czasów przetrwało wiele przesądów. I nawet teraz ludzie, którzy chodzą do kościoła i mówią, że wierzą w Pana Boga, wierzą w przesady. Na przykład wierzą w to, że liczba **13** przynosi pecha.

– A w piątek 13 najlepiej nie wychodzić z domu – z uśmiechem podpowiedziała babcia.

– Ale dlaczego? – spytał Alek.

– Widzisz synku, żeby odpowiedzieć na pytanie, skąd wzięły się przesady, trzeba by było sięgnąć do historii, do dawnych wierzeń i tradycji. Takie przesądne myślenie często wynosimy z domu – powiedział tata.

– A wy też nie wychodzicie z domu w piątki 13? – pytał chłopiec.

– Oczywiście synku – uśmiechnęła się mama – ten dzień zaznaczamy w naszym kalendarzu i wyłączamy nawet telefony, żeby nie prowokować pechowych sytuacji.

– Mamo, ty żartujesz – skrzywił się Alek – a ja bym chciał wiedzieć.

– Synku – mama przytuliła Alka i pogłaskała go po głowie – dla nas piątek 13 jest takim samym dniem, jak każdy inny. Pytasz, dlaczego ludzie wierzą, że akurat ten dzień przynosi pecha? Bo tak się przyzwyczaili. Tak jest wygodniej. Każdy podświadomie szuka winnego – skoro winny jest dzień, to każdemu to pasuje, żeby usprawiedliwić wszystkie wydarzenia, które są nie po jego myśli. Nikt nie lubi szukać winy w sobie, a pechowy dzień jest bezpiecznym winowajcą.

– A są jeszcze jakieś inne zabobony? – spytał chłopiec.

– Niektórzy ludzie pukają w niemalowane, żeby nie zapeszyć – odpowiedziała babcia Kazia.

– A po co? – spytał Alek zdziwiony.

– A jeżeli chodzi o pochodzenie tego przesądu, to jest sporo teorii – wtrącił się dziadek Piotruś do rozmowy. – Jedna z nich mówi, że ma on swe źródła w starych wierzeniach dotyczących dobrych duchów mieszkających w drzewach – dotykane kory miało przynosić szczęście. Później stukano każde niemalowane drewno, żeby odgonić wszystko co złe. A teraz sam nie raz widziałem, że ktoś stuka się w czoło, oczywiście niemalowane, żeby odpędzić pecha.

– A to zabawne dziadku, co powiedziałeś – śmiał się Alek – pukać się w czoło! Bo niemalowane!

– A ja często spotykam się z ludźmi, którzy nie chcą witać się przez próg, bo to przynosi pecha – powiedziała mama.

– Bo według niektórych próg to nie tylko kawałek deski w drzwiach – wyjaśnił dziadek – ma on również znaczenie symboliczne – to granica oddzielająca bezpieczny dom od złego świata zewnętrznego.

– A pamiętacie, jak wiele osób się dziwiło, dlaczego przy wózku Tosi nie ma czerwonej kokardki? Taka mała kokardka ma podobno wielką moc – śmiała się mama.

– Zapomnieliście o czarnym kocie, który jak przebiegnie drogę, to już lepiej zmienić trasę, bo ta droga, którą przebiegł czarny kot, na pewno jest pechowa – dodał tata, stawiając na stole dzbanek z pysznie pachnącą zimową herbatą.

– Teraz już rozumiem – pokiwał głową Alek – dlaczego książdz na lekcjach religii zawsze nam tłumaczy żebyśmy wierzyli jedynie w to, co mówi Pismo Święte. Bo jak człowiek wierzy w te wszystkie zabobony czy przesady, to się wciąż czegoś lub kogoś boi.

– Dobrze powiedziałeś wnuczku – dziadek poklepał Alka po ramieniu.

– Ci chłopcy z legendy o Matce Boskiej Gromnicznej bali się wilka i chcieli go zabić, a Maryja im powiedziała, żeby szukali wilka we własnych sercach. Czy takim wilkiem może być wiara w przesady? – spytał Alek.

– Mądry z ciebie chłopiec Alku – pochwaliła wnuczka babcia – dokładnie tak. Jest w naszych sercach wiele wilków, z którymi powinniśmy walczyć.

– A znacie tę indiańską opowieść o tym, że we wnętrzu każdego człowieka mieszkają dwa wilki? – zapytał dziadek.

– Ja nie znam – odpowiedział Alek i poprosił – opowiedz dziadku.

– Indianie wierzyli w to, że w każdym człowieku mieszkają i wciąż walczą ze sobą dwa wilki. Jeden jest czarny i zły. On jest pychą, gniewem, zazdrością, smutkiem, żalem, chciwością, użalaniem się nad sobą, poczuciem winy i niższości, kłamstwem, fałszywą dumą, pragnieniem dominacji. Drugi – biały wilk – jest dobry. On jest radością, pokojem, miłością, nadzieją, pokorą, uprzejmością, dobrocią, hojnością, prawdą, współczuciem i wiarą.

– A który wilk wygrywa w tej walce? – zapytał Alek.

– Ten, którego człowiek nakarmi – odpowiedział dziadek.

– Dziadku, jaka piękna opowieść! – zawołał Alek – i jaka mądra! Jeżeli nakarmię białego wilka, to więcej jest we mnie dobrych cech, a jeżeli czarnego, to... – chłopiec zamyślił się na chwilę – ale najlepiej nie mieć w sobie żadnego wilka – dokończył z przekonaniem.

Tego wieczoru podczas modlitwy Alek prosił Pana Boga i Maryję o serce czyste, wolne od wilków i przesądów.

Ciocia Renia

*Od tego wszystko się zaczyna –
Bóg nam darował swego Syna,
a potem jak tradycja każe
Józef z Maryją niosą w darze
Maleńkie Dziecię do świątyni....
Podążmy dzisiaj razem Nimi
z jasną gromnicą w każdej dłoni –
I niech jej światło przed złem nas ochroni.*

*I niechaj rozpromieni
Ciemne zaułki całej ziemi
By wreszcie z oczu zdjąć zasłonę,
I wraz ze starcem Symeonem
Ujrzyć w dzieciątku tym Mesjasza
W Nim siła i nadzieja nasza
„Światło na oświecenie pogan”
Patrzyć na Niego to widzieć Boga.*

Ewa Jarosz

2.02.2020 r., Kochane Życie

Na mieliznie

Dzień dobry

Każdy chyba w duchu tęskni za uporządkowanym życiem, nawet największy rozrabiaka i birbant ma gdzieś w środku zakodowane te spokojne klimaty.

Wiele razy zastanawiałam się nad tym, jakie powinno być życie, by człowiek mógł powiedzieć, że jest szczęśliwy, szczęśliwy tu, na ziemi... Oczywiście mam na myśli przeciętnego osobnika naszego kraju, no i – chrześcijanina.

Otóż jak niedawno wspomniałam, taki człowiek powinien choć raz w życiu odwiedzić Ziemię Świętą, przeczytać Biblię. No i mieć jakieś przyjazne środowisko, czyli na ogół – rodzinę osadzoną w konkretnej parafii. Niektórzy należą jeszcze do jakiejś wspólnoty religijnej. Ja też tego doświadczyłam. Ale ponieważ jestem takim trochę niespokojnym duchem, zawsze szukającym czegoś więcej, to z chwilą gdy mój udział w tych wspólnotach jakoś powszedniał, odchodziłam i szukałam czegoś jeszcze.

Jako raj na ziemi zawsze wyobrażałam sobie Siostry Elżbietanki w Jerozolimie, na starym mieście, i to mi pozostało jako niedoścignuty ideał... Drugim takim azylem zdawał mi się klasztor w Niepokalanowie, gdzie pewnego roku spędziłam gościnnie kawałek wakacji z moimi maluchami kiedy ich rodzice akurat mieli chude lata.

Tak, życie zakonne jest dla osoby świeckiej z pewnością pociągające, lecz o tym decyduje raczej powołanie, niż nasza chęć czy kaprys. Borykamy się więc jak umiemy z naszą codziennością. I kiedy już sporo widzieliśmy, dużo przeżyliśmy, a mało jest rzeczy, które jeszcze mogą nas zainteresować, to pozostaje czasem – jako podpora i wskazówka – co możemy jeszcze zrobić dla siebie czy innych: różaniec, i kieszonkowy modlitewnik, choćby taki jaki był niedawno dołączony do Tygodnika Niedziela – „Modlitwy w każdym czasie”. Ten akurat noszę w torebce, i często do niego zaglądam. Ponad 40 różnych modlitw na każdą życiową okazję, jak na przykład: „Pośród zgiełku świata...” – i ten fragment: „Panie (...) pomóż mi się wyciszyć, zrobić miejsce dla Twojego słowa, poznać prawdę, która wyzwala. Amen.”

Elżbieta Nowak

7.02.2021 r., Kochane Życie

Pionierskie czasy

Dzień dobry

Dzień dobry ale i smutny, bo w środę pożegnaliśmy ks. Andrzeja Koprowskiego i zamknął się pewien rozdział w historii obu Redakcji Programów Katolickich, w Radiu i Telewizji... A zaczęła się ta cała historia latem, w roku 1989. Dołączyłam pod koniec owego lata, i tak trwam do dziś, już teraz na doczepkę... Ale początki były fascynujące, w dwóch pokojach w siedzibie Episkopatu Polski, na Skwerze kardynała Wyszyńskiego. Normalką była podróż windą z biskupem lub wigilia z dostojnikami...

Ksiądz Andrzej Koprowski przewodniczył naszym zebraniom redakcyjnym, obierał dla nas owoce pamiętkowym

nożykiem i opowiadał o spotkaniach z papieżem, Janem Pawłem II... Mam z tamtego okresu jeszcze u siebie łyżeczkę do herbaty z wytłoczonym napisem „Jezuici”...

Podczas Mszy św. w środę, 3 lutego br., którą odprawił kard. Kazimierz Nycz, ks. Andrzej Majewski miał kazanie i mówił, jakim szokiem były programy religijne w radiu czy telewizji w tamtym czasie już historycznym, oraz opowiadał o protestach docierających do władz nie tylko kościelnych. A ja pamiętam setki, tysiące listów tak zwanych zwyczajnych ludzi, uszczęśliwionych że wreszcie i oni mają coś dla siebie. Z tych listów robiłam nawet biuletyny na ksero, więc gdzieś to jest jako świadectwo!

Ks. Koprowski nie przechodził zbyt pośpiesznie na „Ty”, ale za to można było przyjść do niego z każdym problemem, nawet osobistym i rozmawiać naprawdę o wszystkim. Był jak studnia! Jak studnia, z której zawsze można było zaczerpnąć świeżej wody. Tak, to wielka strata, że już go nie ma wśród nas.

Elżbieta Nowak

14.02.2021 r., Kochane Życie

Koniec filmu

Dzień dobry

Właśnie zaczyna się 54 Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu i można go śmiało połączyć z dzisiejszym świętem zakochanych, czyli Walentynkami! Bo człowiek zakochany to chodzi trochę jak taki pijany, pijany szczęściem! A za małą chwilę mamy już Popielec i przysmak wieczności... I tyle tego dobra w jednym momencie!

Więc skupmy się na sprawach przyjemnych, czyli – Walentynki... A dlaczego to mówię tak ogólnikowo? Po pierwsze – sama nie pamiętam już szczegółów – miejsca mylą się z osobami. No i trochę smutno wracać do wspomnień z lat wiotkich, smukłych, świeżych i delikatnych, gdy człowiek teraz ma prawie 100 kilo, gubi włosy i zęby, a to przecież nie zęby mleczne, i ledwie wsiada do tramwaju po schodkach. Zaś w grupach do zaszczepienia zalicza się do grupy najwyższej. Poza tym to było zupełnie inne życie niż obecne, więc osoby spoza tego kręgu mogłyby przypadkiem coś źle zrozumieć.

Ale przypominałam sobie dzięki temu i taki moment – siedzę w kinie, obok znajomy chłopak. Może i jacyś inni znajomi też wtedy byli. Ale liczyły się tylko te dwa łokcie, obok siebie, w ciemności kina – jego i mój. Te dwa łokcie, które leciutko się stykały na wspólnym oparciu, i wtedy przepływał prąd przez całe ciało. Żadne tam motyle w brzuchu czy słoneczka w żołądku. Po prostu – prąd elektryczny. I ten prąd ogarniał człowieka całego – od stóp do głów. Coś tam na ekranie migało, człowiek śmiał się lub truchlał ze strachu, ale liczył się i tak tylko ten łokieć, od którego „bił gorąc”. I nie można się było od niego odkleić.

Wszystko to się niestety skończyło, kiedy na ekranie ukazał się brutalny napis: „Koniec filmu”. Potem światło na sali kinowej się zapaliło. I wszystko zgasło! Ale za drzwiami już było słońce!

Elżbieta Nowak

9.02.2020 r., Kochane Życie

Hospicjum moja przyszłość

Dzień dobry

Mamy za sobą okres najintensywniejszy w roku, jeśli chodzi o różne święta. Wiele osób odetchnęło, że już po wszystkim. Bo może pamiętają Państwo kiedyś mój felieton o tych, którzy Świąt nie lubią, zresztą – z wielu powodów. Powodem przeważnie są mankamenty rodzinne, zdrowotne lub finansowe. Z wieloma grupami nie da się nic zrobić, bo chorzy nie wyzdrowieją, a samotni nagle nie znajdą życiowych partnerów. Omijając jednak takie rafy, możemy spokojnie popracować nad swoim otoczeniem, by ludzie zbliżyli się do siebie.

Zaś nieco z innej beczki, to zbliża się czas płacenia podatków i naszego jednego procenta na instytucje charytatywne. „Posłuchajcie, przyjaciele – jeden procent znaczy wiele!” – zachęcają reklamy, także radiowe.

Sporo grosza marnujemy nie deklarując tych pieniędzy. A celów jest bez liku. Od schronisk dla zwierząt do schronisk dla ludzi. Ja właśnie jestem przy tym drugim. Wybrałam sobie za cel Domowe Hospicjum Archidiecezji Warszawskiej. Trochę nie bez powodu, bo mi do niego najbliższej wiekowo, a i zdrowotnie nic nie wiadomo, kiedy się zbliżę. Już nawet miałam taką próbkę od losu. Te instytucje są na końcu łańcucha pokarmowego świata, i ludzie młodzi, zdrowi i prężni w ogóle nie wyobrażają sobie, co to może być. I jak. A człowiek dorosły widzi dalej.

„Chorzy w fazie terminalnej choroby nowotworowej bezwzględnie wypisywani są ze szpitali i oddawani pod opiekę najczęściej bezradnej rodziny, która szuka pomocy hospicyjnej – czytamy w informatorze o warszawskim hospicjum”.

A dalej pisze ks. Władysław Duda:

„Ośmielam się prosić aby stali się Państwo w apostołami miłosierdzia, i zachęcali swoich Bliskich, Sąsiadów, Przyjaciół do czynów miłosierdzia wspierających Osoby cierpiące.”

Tym bardziej – i to już mój dopisek – że nigdy nie wiemy, kiedy sami będziemy potrzebowali pomocy!

Elżbieta Nowak

16.02.2020 r., Kochane Życie

Nie stracić tego co piękne

Dzień dobry

Jak tu przyciągnąć uwagę słuchacza gdy mamy po prostu kolejny tydzień przed sobą i właściwie to wciąż tylko normalna. Chciałam ten czas wypełnić rozważaniami na temat oczekiwania. Ale i tego oczekiwania w życiu mamy dostatecznie dużo, żeby znów się pochylać nad tym tematem.

A na bieżąco też jest o czym mówić. Największe wrażenie na mnie zrobił ostatni wyczyn polskich kardiochirurgów, którzy przeprowadzili operację serca. Otóż wyjęli człowiekowi serce, nareperowali i włożyli z powrotem. I pacjent żyje. No po prostu – cud! Tak jak trudno sobie wyobrazić komórki pod mikroskopem, tak i taka operacja nie mieści się w głowie.

A propos głowa, to podobno już gdzieś w świecie pracują nad przeszczepieniem właśnie ludzkiej głowy. Chowa się przy tym wyprawa człowieka na księżyc! Lecz wracajmy szybcutko na ziemię, póki czujemy się na niej jeszcze dość bezpiecznie. Bo przecież nie wszyscy tak mogą powiedzieć... Więc dziękujemy Opatrzności za to, co mamy.

Na zakończenie proponuję fragment refleksji naszego parafialnego duszpasterza akademickiego, księdza Piotra, mam nadzieję że się za bardzo nie zdziwi z tego powodu. Jestem akademikiem na emeryturze, więc przyjmuję te słowa też i do siebie. Proszę posłuchać:

Mimo ostrzeżeń i wezwania do nawrócenia ludzie w czasach Noego nie zdecydowali się zmienić czegokolwiek w swoim życiu. Żyli normalnie, nienormalność widząc w Noem, który na pustyni budował olbrzymi statek. Noe jest przykładem człowieka, który nie tylko słuchał Boga, ale wcielał Jego słowa w swoje życie. To stało się jego ratunkiem. I w naszej codzienności piękne słowa mają przerodzić się w działanie, po to by faktycznie „Słowo stało Ciałem” i by w tym, co zwyczajne nie stracić tego, co piękne.

Elżbieta Nowak

21.02.2021 r., Kochane Życie

Strach na wróble

Dzień dobry

„Zdarza się, że kiedy idziesz po polu, widzisz – stoi człowiek i macha rękami – tak mówił w jednej ze swoich homilii Ojciec Aleksander Mień. – Podchodzisz bliżej – a okazuje się, że to strach: postawili go, aby odganiał ptaki od zasiewów. Rzecz martwa – czapka, koszula i kij. Oto i nasza dusza, wydaje się, że niby żyje, a przypatrzysz się jej, podchodząc bliżej – nie ma życia: ani jasnych myśli, ani żywej wiary, ani dobrych uczuć – wszystko zdrętwiało, wszystko pokryło się lodem”.

Ze wstępu książeczki poświęconej Ojcu Mieniowi: „Postać Ojca Aleksandra Mienia pozostaje drogą osobom i środowiskom zatroskanym o ewangeliczną odnowę Rosji” — „Dzięki Ojcu Aleksandrowi również w Polsce widzimy lepiej, że prawosławna Rosja to nie tylko staroruska egzotyka i ponury cień caratu, spod historycznych przekształceń wyziera dusza siostrzanej Cerkwi, fascynująca niczym twarz Zbawiciela pędzła św. Andrzeja Rublowa, wyłaniająca się z podrapanej deski...”

Już kiedyś zetknęłam się z sylwetką Ojca Aleksandra, która mnie zafascynowała. A zaraz potem dotarła do Polski wiadomość o tej jego nagłej i tragicznej śmierci, podobnie jak ksiądz Popiełuszko...

Czasem nawet nie wiemy, dlaczego czyjaś postać nas pociąga, zachęca by ją bliżej poznać. Może mamy poprzez to coś zrozumieć o życiu, o nas samych.

„Cel naszego życia – osiągnąć moc Ducha Bożego w sercu” – to słowa św. Serafina. I dodaje do tego Ojciec Aleksander Mień: „Jesteśmy słabi? Tak. Żli? Tak. Bezsilni? Tak. Gnuśni, śpiący, martwi? Tak! Ale przyjdzie Pan, obudzi śpiącego i wskrzesi zmarłego”.

Jednym słowem – oby do Wielkanocy!

Elżbieta Nowak

Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym znanym z imienia średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

„Słowa, słowa, słowa...”

Zamieszczone w tytule słowa są cytatem z „Hamleta”, ale ich użycie nie jest odwołaniem się do Szekspira, ale prowadzi do refleksji na temat najnowszego słownictwa. Parę miesięcy temu pisałam o wyrazach związanych z pandemią. Teraz moje rozważania będą bardziej ogólne.

W wydany w ubiegłym roku „Wielkim słowniku ortograficznym języka polskiego” zamieszczono 3.000 nowych wyrazów, które powstały w ostatnich latach.

Od dziesięciu lat Instytut Języka Polskiego przy UW i Fundacja Języka Polskiego organizują konkurs na najpopularniejsze słowa danego roku (czasem nawet na słowo miesiąca); podobnie bada się też najpopularniejsze słowa młodzieżowe. Głosowanie odbywa się w dwóch grupach – wyboru dokonuje Naukowa Kapituła Konkursu i zupełnie niezależnie internauci.

W bieżącym roku Kapituła ogłosiła, że nie dokona wyboru młodzieżowego słowa roku, gdyż zgłaszane propozycje często były wulgarne (niektóre propozycje składały się z samych gwiazdek...) albo godziły w czyjeś dobre imię, ośmieszały kogoś. Natomiast słowem roku 2020, jak łatwo zgadnąć, został **koronawirus**. Nie zdziwi nas chyba, że było ono na pierwszym miejscu w wielu krajach – m.in. w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, w Niemczech itd.

Na świecie następne miejsca zajmowały wyrazy, które i u nas ciągle się powtarzały – **kwarantanna**, **bezobjawowy**, **dystans społeczny**, **odporność stadna**, **pandemia**...

W Polsce wg rankingu Kapituły dwa następne miejsca w roku 2020 zajęły słowa **kobiety** i **pandemia**; zaś wg internautów – **kobieta** i **apostazja**.

Ale np. w roku 2019 internauci wskazali na wyrazy **LGBT**, **klimat**, **hulajnoga**. Popatrzmy, jak rzeczywistość odbija się w języku jak w lustrze – teraz chyba

nikomu by nie przyszło do głowy podkreślić ważność **hulajnogi**, choć przecież są one tak samo używane jak poprzednio. Natomiast wydarzenia ostatniej jesieni wpłynęły na rangę słowa „**kobieta**”. Natomiast popularność wyrazu „**apostazja**” pokazuje narastanie tego niepokojącego zjawiska.

Po tych ogólnych rozważaniach chciałabym dać kilka przykładów nowych słów – może już je słyszeliśmy, ale nie zawsze rozumieliśmy.

– **ściema** – mówienie rzeczy niezgodnych z rzeczywistością, fałsz, kłamstwo;

– **lajkować** – wyrażać aprobatę naciskając przycisk „**lubię to**” na portalu społecznościowym; jest to bardzo istotna część życia młodzieży, często wręcz uzależnionej od tych portali;

– **zdalka** – urocze słowo odzwierciedlające sytuację uczących się zdalnie uczniów i studentów (również i wielu dorosłych pracuje zdalnie – czyli w domu, przy komputerze). Tak więc jest ono bardzo na czasie, ale przypuszczalnie zaniknie, gdy nasze życie wróci do normy;

– **sru** – wykrzyknik nazywający czynność wykonywaną szybko, z impetem;

– **niekapek** – znów pełne wdzięku słowo, które oznacza kubek z pokrywką, zapobiegającą wylewaniu się płynu (być może zostanie ono z nami na dłużej);

– **zrobić Empik** – podpalić, zniszczyć, zdewastować; wyrażenie to powstało od gwałtownych zamieszek, które zaczęły się niedawno w pobliżu Empiku na Nowym Świecie. Myślę, że jego żywot będzie bardzo krótki (i chyba zrozumiały tylko w Warszawie);

– **adulityzm** – dyskryminacja ze względu na młody wiek;

– **ageizm** – dyskryminacja ze względu na wiek bardziej zaawansowany, powyżej 65 lat.

Dwa ostatnie słowa stanowią specyficzną parę antonimów, czyli wyrazów o przeciwnym znaczeniu.

– **dziaders** (również **boomer**) – osoba w wieku zaawansowanym, dla niektórych już powyżej trzydziestki;

– **fejs** – potoczne (i bardzo częste) określenie serwisu społecznościowego Facebooka;

– **selfie** – bardzo częste określenie zdjęcia zrobionego sobie.

Oczywiście, są to bardzo nieliczne przykłady z tych bardzo wielu nowych słów (pomięłam tutaj wyrazy, które powstały od znanych nazwisk, choć niektóre z nich są naprawdę bardzo dowcipne). Los tych neologizmów (tzn. nowych wyrazów) będzie bardzo różny. Większość prawdopodobnie zaniknie, ale jakaś ich część może wejść na stałe do języka, choć może w innych znaczeniach. Na ich przykładzie można najlepiej zrozumieć to, że język żyje i odzwierciedla rzeczywistość.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

Polskie drogi do wolności – Powstanie Styczniowe

Zapal znicz na grobie bohatera 22 stycznia 2021 r.



Jedną z polskich dróg do wolności było Powstanie Styczniowe 1863 roku. 22 stycznia 2021 roku minęło 158 lat od tego ostatniego zrywu narodowego Polaków w XIX wieku. Z tej okazji Urząd Rady Ministrów RP zainicjował jako formę uczczenia tej rocznicy akcję „Zapal znicz na grobie bohatera”.

Odpowiadając na zaproszenie Urzędu Rady Ministrów do wzięcia udziału w inicjatywie „Zapal znicz na grobie bohatera” członkowie Akcji Katolickiej z kilku diecezji nawiedzili w dniu 22 stycznia br. groby powstańców styczniowych.

W Warszawie zostały zapalone znicze przed Bramą Straceń Cytadeli Warszawskiej, przed Krzyżem Romualda Traugutta, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach oraz na mogiłach znajdujących się na Starych Powązkach. W ten sposób, ale też krótką modlitwą, uczciliśmy pamięć tych, którzy w walce o odzyskanie wolności zapłacili najwyższą cenę. Stojąc przed Bramą Straceń na stokach Cytadeli oczyma wyobraźni widzieliśmy tragiczne chwile egzekucji Romualda Traugutta i czterech członków Rządu Narodowego: Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Egzekucji dokonano publicznie w obecności tłumów ludności Warszawy, którzy klęcząc modlili się i śpiewali Boże coś Polskę...

Z mrocznym czasem Powstania Styczniowego wiążą się nazwiska wielkich bohaterów: abp Zygmunt Szczęśny Feliński, Adam Chmielowski, Rafał Kalinowski – beatyfikowani i kanonizowani przez Papieża Polaka, Romuald Traugutt, który czeka na wyniesienie na ołtarze. Są też bohaterowie, których nazwiska są mało znane lub nieznane.

Na placu boju poległo 30 tysięcy powstańców, ale ogólne straty w ludziach w Królestwie i na Litwie wahają się w granicach 250 tysięcy osób. A cóż powiedzieć o wziętych do niewoli i zesłanych na Sybir, gdzie umierali z głodu i podczas katorżniczej pracy. Trudne były polskie drogi do wolności...

Elżbieta Olejnik



ROK 1863

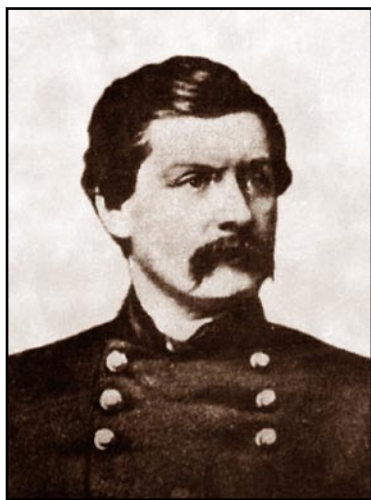
- | | |
|---|--|
| 1.
<i>Poszła młódź do lasu,
Pustką stoją dwory,
Pozostał pod strzechą
Kto stary, lub chory.</i> | 4.
<i>Pozostały matki
I siostry i żony,
Został smutek wielki,
Żal nieutulony.</i> |
| 2.
<i>Poszła młódź wśród boju,
Inni poszli w pęta:
Ratujże ich, Panno
Częstochowska, święta.</i> | 5.
<i>Płyną z różnych domów
Gorące modlitwy.
Czasem strzały słysząc,
Tu bitwy, tam bitwy...</i> |
| 3.
<i>Nieraz ciemną nocą
W okno ktoś kołaczę;
Przynieśli rannego:
– Cicho... matka płacze.</i> | 6.
<i>Jedzie sznur kibitek
Na wschód od Tobolska
Tylu swoich synów
Żegna Matka – Polska.</i> |

(Maria Konopnicka)

Bohaterowie Powstania Styczniowego

22 stycznia minęło 158 lat od wybuchu Powstania Styczniowego. Już za dwa lata będziemy obchodzili okrągłą – 160. rocznicę. Powstanie ogarnęło zarówno tereny centralne Królestwa jak i wschodnie rubieże, w których walki miały charakter partyzancki.

Ludwik Narbutt



Jako jeden z pierwszych na Litwie 2 lutego 1863 r. zorganizował oddział Ludwik Narbutt, patron ulicy na Mokotowie. Przytaczamy niżej poświęcony mu artykuł Aleksandra Śnieżko z 1938 r.

„W roku 1938 upływa 75 lat od chwili wybuchu powstania styczniowego. Naród polski, ciemniony przez najeźdźcę, chwycił się raz po raz oręża, by zerwać pęta długiej niewoli, stawał do nierównej

walki, wychowywał młode pokolenie na ideałach niepodległościowych, aż po kilkudziesięciu latach zahartowana młodzież legionowa wyrąbała upragnioną niepodległość Polski. W walce tej, wschodnie ziemie nasze zajmują jedno z pierwszych miejsc, dając swoich najlepszych synów do oddziałów powstańczych. Tutejsze dwory szlacheckie i zaścianki, kryjące się wśród rozległych lasów, stanowiły jakby ogniska, gdzie tlił się wieczny bunt przeciw gwałtowi dokonanemu przez najeźdźców – moskali na kraju i narodzie naszym. One to dały w roku 1863 najdzielniejszych wodzów partii powstańczych, do których poza szlachtą chętnie gromadził się lud wiejski.

Gdy myśl nasza biegnie szlakami wspomnień w przeszłe lata, warto przypomnieć piękną, lecz zapomnianą dziś kartę jednego z najdzielniejszych postaci roku 1863 na kresach wschodnich. Jest nim Ludwik Narbutt, naczelnik powstania w powiecie lidzkim. W powstaniu styczniowym był on drugim po Sierakowskim najpopularniejszym wodzem na Litwie. Urodzony dnia 26 sierpnia 1832 r. we dworze rodzinnym Szawry (powiat lidzki) syn znanego dziejopisarza Teodora Narbutta, autora wielotomowego dzieła „Dzieje narodu litewskiego”.

Początki nauki Ludwik Narbutt pobierał w Lidzie w szkole popijarskiej, a po tym w wileńskim gimnazjum państwowym tzw. „Instytucie szlacheckim”. Z gimnazjum został wzięty w sołdaty. Gdy wrócił do domu, był już wypróbowanym bojownikiem w stopniu oficera. Do rodzinnych Szawrów wrócił Narbutt z wojska na początku kwietnia 1860 r. W rok po tym, żeni się z młodą wdową Amelią z Kuncewiczów Siedlikowską i osiada na roli swej żony w Sierbieniskach, niedaleko ojcowskich Szawr. Tutaj od-

daje się pracy ideowej, patriotycznej z wielkim zasobem wiedzy i doświadczenia, wśród sąsiadów i okolicznych włościan.

Niedługo jednak trwał ten szczęśliwy i beztrudny wypoczynek w ciszy domowego ogniska. Na wieść o wybuchu powstania, Ludwik Narbutt, jeden z pierwszych na ziemi lidzkiej, natychmiast organizuje partię. Wraz z młodszym bratem Bolesławem i sześciu włościanami najbliższych swoich sąsiadów, dnia 14 lutego 1863 r. wyrusza z maj. Sierbieniszki do lasów w okolicach Ejszyszek. Tegoż dnia po drodze przyłączył się do niego Leon Kraiński z kilkunastu ludźmi. I był to właśnie początek partii Narbutta. Zwiększała się ona bardzo szybko. Bo imię Ludwika było niezwykle popularne wśród ludu i lud wiejski gromadnie szedł za Narbuttem.

Idąc od wsi do wsi, nocując w dworach lub okolicach szlacheckich, Ludwik Narbutt ogłaszał ludowi wiejskiemu manifest Rządu Narodowego i werbował do partii coraz to nowych ochotników. W Ejszyszkach przyłączył się do niego dość znaczny oddział księdza Horbaczewskiego, wikariusza parafii ejyszyskiej, który pozostał przy Narbucie w charakterze kapelana partii. Nieco później przybyło kilkudziesięciu ochotników z młodzieży wileńskiej pod dowództwem znanego artysty malarza Andriollego.

Tak powstała pierwsza w pow. lidzkim partia powstańcza, na czele której Ludwik Narbutt rozpoczął nierówną walkę. Liczyła ona około 300 ludzi. Uzbrojona przeważnie w broń myśliwską, w kosy, oraz w niewielką ilość zakupionych, a później zdobytych sztucerów i karabinów wojskowych. Była ona jedną z najślawniejszych i najlepiej zorganizowaną partią na Litwie. Partia ta, prowadzona przez doskonałego znawcę walk partyzanckich, zadawała dotkliwe porażki gwardii rosyjskiej, której kilka batalionów przybyło na teren powiatu lidzkiego, specjalnie dla stłumienia „buntowszczyków”.

Narbutt jako wódz był energiczny. Jego nieugięta wola, wiara i zapał połączone z szaloną odwagą, porywały serca powstańców. W chwilach niebezpiecznych umiał błyskawicznie się orientować. Ponadto posiadał nadzwyczajne zdolności organizacyjne i wybitną znajomość spraw wojskowych osiągnięte podczas walk z czerkiesami. Rzuty jego oddziału były zawsze szybkie i celowe, czujne i zręczne. Nie mając taboru, oddział mógł szybko przenosić się z miejsca na miejsce. Dobrze oznajmiony z terenem zajmował Narbutt w lesie miejsca trudno dostępne. Prócz tego Narbutt zawsze przestrzegał pilnie potrzeby zacierania za sobą śladów. W celu zmylenia pościgu cofał się nieraz, bądź też używał innych fortelów znanych mu z walk kaukaskich.

Poza karnością wojskową w partii Narbutt dbał o dobrą organizację dostaw żywności i amunicji oraz o utrzymywanie stałej łączności z cywilnymi władzami powstania. Czynności te najbardziej czynnie załatwiała siostra jego – Teodora Monczuńska, która z męską odwagą w różnych przebraniach, narażając się na wielkie nieraz niebezpieczeństwa, przemyciała różne rozkazy i informacje, żywność i ubrania, a nawet i amunicję.

W ciągu trzech miesięcy partia Ludwika Narbutta była prawdziwym postrachem wojsk moskiewskich, których przywódcy niejednokrotnie wpadali wprost w rozpacz. Narbutt bowiem, gdzie tylko mógł, tam starał się szkodzić wrogowi. Przytrzymywał urzędników, po drogach odbijał partie rekrutów, zatrzymywał pocztę, wieszał zdrajców sprawy narodowej, zabierał broń u leśników itp. Przy zetknięciu się z większymi oddziałami moskiewskimi zawsze starał się je rozbić. Z większych bitew zwycięskich nad moskalami Narbutt stoczył dziewięć, z których najwięcej

znane są: pod Rudnikami, nad Mereczanką, potem w puszczy grodzieńskiej, pod Dubiczami, pod Piłownią i wreszcie pod Kowalkami (uroczysko Laksztuć) nad jeziorem Dumbłą.

Powodzenie Narbutta spowodowało, że generał-gubernator Nazimów wydał specjalny rozkaz ściągnięcia silnych oddziałów lejbgwardii pułku pawłowskiego z trzech pozycji naraz: z Wilna, Grodna i Lidy. Oddziały te otrzymały rozkaz otoczenia i rozbicia za wszelką cenę nieuchwytnego dotąd „buntowszczyka” Narbutta i jego towarzyszy.

Ostatnią walkę z moskalami stoczył Ludwik Narbutt dnia 5 maja w puszczy koło miasteczka Dubicze, gdzie zdrajca, miejscowy włościanin Bazylewicz, znany okolicznie pod przezwiskiem „Saładuszka” naprowadził wroga na obozowisko partii. W dniu tym przybył z Lidy do Dubicz silny oddział gwardii wraz z kozakami pod ogólnym dowództwem kapitana Timofiejewa. Na skutek zdrady Bazylewicza moskale dokładnie zaznajomili się z rozmieszczeniem i pozycją oraz siłą oddziału powstańczego. Gdy Narbutt w ostatniej chwili dowiedział się o tak bliskiej obecności wroga, w celu zmylenia nieprzyjaciela, rozkazał wznieść ognisko w miejscu rzekomego obozu, sam zaś niezwłocznie przystąpił do przeprowadzenia oddziału w bezpieczniejsze miejsce.

Kapitan Timofiejew zawiadomiony przez swego szpiega o manewrze Narbutta, zaatakował powstańców z przeciwnej strony. Wówczas Narbutt starał się skupić swój oddział w pobliskim brzeźniaku, ale podczas przejścia powstańców przez trzęsawiska poczęły ich razić kule nieprzyjaciół, którzy okrążywszy dokoła, siedzieli zaczajeni w zaroślach. Bój był zażarty. Narbutt ciężko ranny w nogę, podtrzymywany przez sześciu wiernych towarzyszy, kierował bitwą, do ostatniej chwili i, nie tracąc równowagi, zagrzewał powstańców słowami: „Tylko z godnością panowie”.

Ugodzony powtórnie kulą w pierś – zawołał: „zostawcie mnie, już umieram, ratujcie się kto może”. W tym czasie, po raz trzeci śmiertelnie ugodzony kulą w szyję, osunął się na ręce Leona Kraińskiego, który też tu ginie od kuli wroga. Krwią zbroczony wódz zaczął tracić przytomność.

Złożony na mchu leśnym, skonał ze słowami na ustach: *Dulce est pro patria mori* (O, jak słodko umierać za Ojczyznę). Tak zginął Ludwik Narbutt, najwaleczniejszy z walecznych, najdzielniejszy z dzielnych. Jeden z głównych bohaterów powstania narodowego na Litwie, który całe swe niedługie życie oddał w ofierze Ojczyźnie.

(Ziemia Lidzka nr 5-6, 1938 r.)

Romuald Traugutt (1826-1864)



Urodził się 16 stycznia 1826 r. w Szostakowie, wówczas w guberni grodzieńskiej, a obecnie na Białorusi.

Patriotyzm zaszczyliła w nim babka Justyna Błocka. Gimnazjum w Świsłoczy ukończył z bardzo dobrymi wynikami, jednak nie dostał się na wymarzone studia w Instytucie Inżynierów Dróg Komunikacyjnych

w Petersburgu. Wybrał karierę wojskową. W 1845 r. rozpoczął naukę w szkole oficerskiej w Żelechowie.

Podczas Wiosny Ludów, w 1849 r. już, jako oficer armii rosyjskiej dowodzonej przez generała Iwana Paskiewicza wspomagał Austrię w tłumieniu powstania węgierskiego. Walczył przeciw powstańcom wspieranym m.in. przez Legiony Polskie. Za udział w węgierskiej batalii Traugutt otrzymał Order św. Anny, mieszkanie i gratyfikację finansową.

W 1852 r., po powrocie do Królestwa Polskiego, ożenił się z córką jubilera Anną Pikiel. Młodzi zamieszkali w Żelechowie. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w 1853 r. Traugutt służył na Krymie, gdzie m.in. fortyfikował twierdzę Silistra i brał udział w walkach o Sewastopol. W trzy lata później został skierowany do Charkowa, a następnie do Petersburga. Tam wykładał w wyższej szkole wojskowej.

Śmierć żony i dwójki dzieci na przełomie lat 1859 i 1860 skończyła się dla niego załamaniem nerwowym. W roku 1862 r. Traugutt w stopniu podpułkownika odszedł z wojska.

Ożenił się ponownie z krewną Tadeusza Kościuszki, Antoniną Kościuszkówną.

W okresie poprzedzającym powstanie styczniowe, a nawet w jego początkach, Traugutt wypowiadał się przeciw walce zbrojnej forsowanej przez tzw. czerwonych. Podobnie jak członkowie stronnictwa „białych” był za pokojowymi działaniami zmierzającymi do przywrócenia autonomii Królestwa Polskiego oraz rozszerzeniem go o ziemie Rzeczypospolitej znajdujące się w granicach zaboru rosyjskiego.

Po wybuchu powstania na Litwie w marcu 1863 r., odmawiał przyjęcia dowództwa nad lokalnymi oddziałami. Do powstańców dołączył dopiero w kwietniu. Stał na czele oddziału kobryńskiego. Wtedy też przebywał w majątku Elizy Orzeszkowej k. Kobrynia. Na pisarce zrobił wielkie wrażenie. Tak o nim pisała w opowiadaniu „Oni”:

„W powierzchowności tej uderzał przede wszystkim wyraz myśli surowej, skupionej, małowownej. Nic miękkiego, giętkiego, ugrzecznionego, nic z łatwością wylewającego się na zewnątrz. Tylko myśl jakaś panująca, przeogromna i pod jej pokładem jakiś tajemny upał uczuć”.

W sierpniu 1863 r. Traugutt opuścił swoje zgrupowanie i udał się do Warszawy, gdzie oddał się do dyspozycji Wydziału Wojny Rządu Narodowego. 15 sierpnia mianowano go generałem i wysłano do Paryża, gdzie bez powodzenia poszukiwał wsparcia dla powstania. Po powrocie 17 października 1863 r. przyjął funkcję dyktatora powstania. Ukrywał się pod pseudonimem Michał Czarnecki. Podjął zdecydowane działania – odsunął grupę nieudolnych polityków i dowódców, zreorganizował struktury administracyjne i wojskowe podziemnego państwa. Starał się przekształcić luźne oddziały partyzanckie w regularne wojsko. Wprowadził jednolitą organizację wojska tworząc 5 korpusów. Dekretem z 27 grudnia 1863 r. powołał specjalny organ administracyjno-sądowy mający nadzorować wcielanie w życie wcześniejszych postanowień Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów.

dokończenie na str. 22


CARITAS

ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Informacja Parafialnego Zespołu Caritas o wykorzystaniu środków przekazanych przez Parafian na paczki świąteczne.

W imieniu Parafialnego Zespołu Caritas przy naszej Parafii pragniemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy odpowiedzieli na nasz apel i złożyli ofiary na cel charytatywny Caritas – paczki świąteczne. Dziękujemy również tym, którzy wspierali naszą akcję przygotowania paczek świątecznych ofiarując na ten cel swoją modlitwę.

Ofiary złożone do puszek, wpłaty na konto oraz modlitwy sprawiły, że mogliśmy przygotować i obdzielić znacznie więcej osób niż zakładano. Jak to bowiem zwykle bywa przed świętami zgłasza się więcej potrzebujących, bezdomni. Sami też odnaleźliśmy osoby, którym należało pomóc. W sumie wydano 80 paczek.

Każda paczka zawierała 26 produktów takich jak: mleko, mąka, cukier, olej, 10 jajek, masło 82%, masło roślinne,

śledzie, puszka rybna, kakao, herbata, rodzynki, duże opakowanie szynki pakowanej próżniowo, czekoladę, proszek do prania oraz mydło. Osoby chore otrzymały paczki do domu.

Ponadto dwu rodzinom, które powiadomiły nas że są chore na koronawirusa dostarczono paczki pod drzwi w pełnym reżimie sanitarnym z obydwu stron.

Paczki do domów jak zwykle pomogły nam dostarczyć osoby młode, które zgłosiły swój akces pomocowy do księdza proboszcza, pod przewodnictwem Jakuba Flagi i jednej z naszych wolontariuszek Pani Katarzyny.

To dzięki Państwa hojności i złożonym ofiarom możemy wspomóc naszych podopiecznych podczas świąt jak również w całym roku. Nasi podopieczni otrzymują paczki żywnościowe w ostatnie wtorki każdego miesiąca w siedzibie Caritas. Dziesięciu osobom chorym paczki zanoszone są do domów.

Życzymy wszystkim Ofiarodawcom szczęśliwego, zdrowego Nowego Roku 2021 z Bożym błogosławieństwem.

Pamiętajmy, że zawsze podając rękę z pomocą drugiemu człowiekowi jest przecież Boże Narodzenie

W niedzielę 31 stycznia 2021 r. o godz. 12:00 została odprawiona Msza święta w intencji wszystkich Ofiarodawców którzy nas wspomagają modląc się lub wpłacając swoje datki na cel charytatywny Caritas.

M. Graczyk

Jak co roku możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy.

Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy. Przekaz swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Pracujemy na rzecz najuboższych od 30 lat. Prowadzimy blisko dwadzieścia placówek pomocy otaczając opieką zaniedbane dzieci, ludzi bezdomnych, chorych, niedołączonych i umierających. Przez nasze punkty pomocy przewijają się tysiące ludzi.

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotą jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

☞ **znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną:** „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”;

☞ **wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas AW – 0000225750;**

☞ **wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego**, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „**Informacje uzupełniające**”:

☞ **pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel** (może to być np. działalność **Parafialnego Zespołu Caritas w parafii bl. Władysława z Gielniowa**);

☞ **pod następną pozycją przez postawienie krzyżyka** wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas AW Twojego imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi nam zadysponowanie środkami na cel szczegółowy.

dokończenie ze str. 21 ☞

Przygotował także koncepcję powołania pospolitego ruszenia i mobilizacji całego społeczeństwa do walki z Rosją. Zaktywizował działalność dyplomatyczną szukając poparcia dla sprawy polskiej.

W nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 r. na skutek denuncjacji rosyjska policja aresztowała Traugutta w jego warszawskiej kwaterze. Najpierw więziono go na Pawiaku, a następnie przewieziono do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Podczas śledztwa nie zdradził towarzyszy. To w czasie jednego z przesłuchań miał powiedzieć: „Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona”.

19 lipca 1864 r. rosyjski sąd wojskowy skazał Romualda Traugutta na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano na stokach Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 r. o godz. 10. Tuż przed egzekucją, której towarzyszył 30-tysięczny tłum, dyktator ucałował krzyż. Razem z Trauguttem stracono innych uczestników powstania – Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Niedługo po śmierci Traugutta zaczął się rozwijać jego swoisty kult. Przedstawiano go jako osobę niezłomną, niezwykle religijną. W II RP propagatorem legendy Traugutta był Józef Piłsudski. Zainicjowano nawet działania zmierzające do beatyfikacji Traugutta, które przerwał wybuch II wojny światowej.

Wojciech Kamiński (PAP), wka/ akn

<https://dzieje.pl/postacie/romuald-traugutt-1826-1864>



Od naszego mola książkowego

Rok 2021 został ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka jako Rok Świętego Józefa.

– Czy św. Józef jest odpowiednim wzorcem dla naszych czasów?

– Czy jest postacią biblijną, która może przemówić w przekonujący sposób do współczesnego człowieka?

Dziś wielu ludzi cierpi z powodu zaburzenia, wręcz zagubienia swojej tożsamości. Coraz mniej oczywista jest odpowiedź na pytanie: co to znaczy być człowiekiem, mężczyzną, kobietą, ojcem, matką, Polakiem, Europejczykiem, katolikiem.

Dzisiejszy świat potrzebuje takich wzorców jak św. Józef, który stał się orędownikiem, podporą i przewodnikiem w trudnych chwilach, jak również prawdziwym strażnikiem Kościoła oraz rodziny, czyniąc ze swego życia służbę.

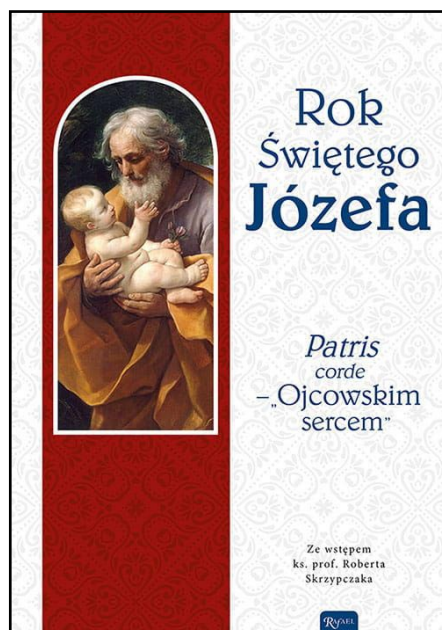
W wydanym przez Wydawnictwo *Rafael* bogato ilustrowanym albumie czytelnik znajdzie szczerzy i autentyczny wzorzec patrona, a także pozna treść listu papieża Franciszka wprowadzającego **Rok św. Józefa** opatrzonego wstępem i wyjaśnieniem ks. prof. Roberta Skrzypczaka.

Wszystko to, aby lepiej zrozumieć fenomen opiekuna Świętej Rodziny i oddać się Mu w opiekę.

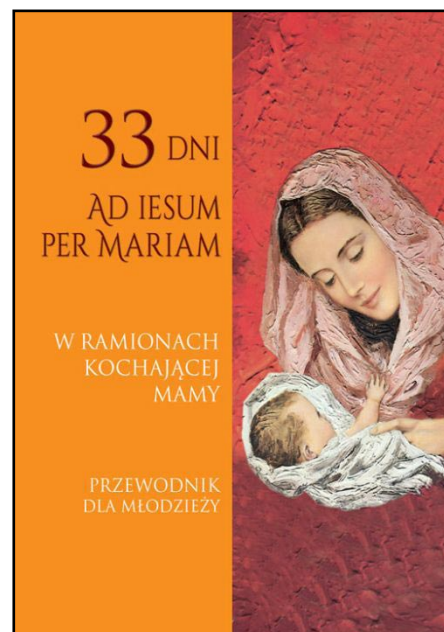
Część modlitewna publikacji to zachęta do podjęcia osobistych rozważań nad charyzmatami św. Józefa.

„Fundamentalną postawą całego Kościoła winno być nabożne słuchanie Słowa Bożego, czyli całkowita gotowość wiernego służenia zbawczej woli Boga objawionej w Jezusie. I oto już na początku dziejów odkupienia odnajdujemy wcielony wzór posłuszeństwa – po Maryi – właśnie w Józefie [...] Józef jest przykładem człowieka, który nabożnie słucha Słowa Bożego”.

Św. Jan Paweł II.



Rok Świętego Józefa.
„Patris corde – Ojcowskim sercem”
Dom Wydawniczy „Rafael”
Kraków 2021



Dzisiejszemu światu potrzeba nowych ludzi, nowych chrześcijan. Zdecydowanie mocną stroną programu zawartego w „W RAMIONACH KOCHAJĄCEJ MAMY” jest to, że nie ma on górnej granicy wiekowej, zatem mogą z niego korzystać osoby w każdym wieku, którzy są blisko Boga i ci, którzy o Nim nic nie wiedzą.

Zarówno starsze dzieci, jak i młodzi już po przyjęciu Sakramentu Bierzmożowania, a także młodzi duchem, pragnący ożywić swoje życie wewnętrzne i rzucić się w kochające ramiona Najświętszej Mamy.

W ramionach kochającej mamy.
Przewodnik dla młodzieży
Miłosz Kozikowski
Wydawnictwo APOSTOLICUM
Ząbki

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)			
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.			
137. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 138 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	138. 125 50 zł, gr
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE			
Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 139 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 140 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 138. W poz. 141 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).			
139. Cel szczegółowy 1%	Działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii bł. Władysława z Gielniowa		140. Wyrażam zgodę ☒
141.			

Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,
10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00,
13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa, pozostałe
niedziele z liturgią chrzcielną);
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,
18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława
z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Droga krzyżowa – w piątki o godz. 17:30 (dzieci)
oraz o godz. 19:30 (dorośli)

Gorzkie żale – w niedziele o godz. 17:00

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie
rano w godz. 9:00-10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii